

# MERKVRYVSZ POLSKI ORDYNARYINY

Wojewódzka Biblioteka Publ.  
Nr. 3579.c  
LUBLIN  
Inst. Łączności

Dzieie wszytkiego świata w sobie za-  
mykaiący dla informacyey pospolitey  
Założony w roku 1661

**GAZETA TYGODNIOWA**



**Nakład 2-gi  
po konfiskacie**



**MECENAS JAN JODZEWICZ**  
jeden z głównych przywódców ONR

**Nr. 6** (196)

30.I.1938

Cena **45 gr.**

## Dzieie wŹyŹtkiego Źwiata

Wszystko odbyło się zgodnie z szablonem. Kiedy Barmat, wydany przez rząd holenderski, stanął przed sądem w Brukseli, główni bohaterowie jednej z największych afer bankowych, zaczęli umierać w okolicznościach zagadkowych.

Wszystkie zgony są już dziś urzędowo wytłumaczone, każdy wypadek jest szczegółowo opisany w protokole, orzeczenia lekarskie są ustalone, zmarłych pochowano i niema o czym gadać.

Oczywiście, niema o czym gadać z tymi, którym zależało na szybkim pogrzebaniu kilku nieboszczyków, ale naogół dużo szczegółów jest do omówienia. Przedewszystkiem skąd ten pomór, ta dziwna epidemja? A powtórre, dlaczego wszystkie wypadki śmierci są identyczne ze zgonami i „samobójstwami“, jakie nastąpiły po wykryciu afery Stavisky'ego?

Może zbieg wypadków? Przepraszam, ale na mój prosty rozum wolę raczej przyjąć, że skompromitowanym osobom pomogły umrzeć inne osoby, należące do tej samej klikki. Tak było w Paryżu, tak było i w Brukseli. Stavisky'ego zastrzelono, Barmata otruto. Opowiemy dalej o wypadkach na podstawie sprawozdań prasy brukselskiej.

### JEDEN WYJĄTEK

Aby nie splamić pamięci człowieka szlachetnego, zaznaczmy odrazu, że generał Etienne, choć należał do rady nadzorczej jednego z banków Barmata, choć po wykryciu afery popełnił samobójstwo, nie był zamieszany do nadużyć.

Jenerał Etienne, oficer bojowy, dzielny żołnierz, dostał się do kompanji oszustów przypadkowo. Łotrzykowie chcieli wykorzystać jego czyste nazwisko, to też ofiarowali mu

miejsce w radzie nadzorczej. Nie podejrzewając podstępu, zgodził się. A kiedy przeczytał w gazetach, że w parlamencie była o nim mowa, jako o współpracowniku Barmata, jen. Etienne przebił sobie serce sztyletem. Śmierci więc jego nie zaliczamy do serji zagadkowych zgonów.

### ŁUDZIE Z SERJI

Głównych aktorów afery bankowej było sześciu: 1) Juljusz Barmat, 2) gubernator Banku Narodowego Tilmont, który ustąpił, 3) gubernator tegoż banku Louis Franck, który zajął miejsce Tilmonta, 4) b. premier Renkin, który bardzo często interwenjował w obronie Barmata, 5) b. minister Petitjean, który również interwenjował w obronie Barmata, a pozatem, był doradcą Stavisky'ego i wreszcie 6) b. premier van Zeeland, na którym ciąży zarzut, że będąc wicegubernatorem Banku Narodowego, tolerował olbrzymie nadużycia.

Dziś, z pośród tych ludzi, wtajemniczonych w aferę Barmata, pozostał tylko jeden świadek, przypuszczalnie najmniej winny, albo może zupełnie niewinny, van Zeeland. Pozostałych już niema.

### BARMAT W WIĘZIENIU

Barmata wydał rząd holenderski na żądanie rządu belgijskiego. Przed wysłaniem z Amsterdamu, Barmat był badany przez dwu lekarzy, którzy stwierdzili podrażnienie i lekkie wyczerpanie, lecz nie zauważyli żadnej choroby. To też odwieziono go do więzienia, gdzie był ponownie, zgodnie z przepisami, zbadany przez lekarzy belgijskich. I tym razem stan więźnia okazał się zadawalniający. Nie umieszczono więc Barmata w lazarecie, lecz w zwykłej celi.

Tymczasem do Brukseli przybyła z Amsterdamu żona Barmata i wszczęła starania o przeniesienie męża do

szpitala. Gdy jej odpowiedziano, że Barmat jest zdrow, niewiasta oświadczyła, iż lęka się o jego życie. I przez cały czas pobytu w stolicy Belgji zachowywała się tak, jakgdyby była przeświadczona o mającym nastąpić zgonie.

### ZABIEGI ŻONY

Podczas, gdy w sądzie toczyła się sprawa, żona Barmata nie ustawała w zabiegach o wydobywanie męża z samotnej celi więziennej. Na dwa dni przed jego śmiercią wyjednała pozwolenie na wezwanie lekarza urzędowego. Orzeczenie wypadło identycznie z poprzednimi: że Barmat jest zdrow i niema powodu do przenosin.

W przeddzień zgonu Barmatowa skłoniła władze więzienne do ponownego zbadania więźnia. Protokół podpisał tym razem lekarz więzienny i jeszcze raz stwierdził, że nic nie usprawiedliwia umieszczenia Barmata w szpitalu.

— Mój mąż wkrótce umrze — rzekła Barmatowa do otaczających ją reporterów.

Noc spędziła nieopodal więzienia, w hotelu, nazajutrz rano poszła do celi. Barmat zmarł w jej ramionach.

Urzędowa agencja Belga podała komunikat do prasy, że przyczyną zgonu był paraliż postępowy.

### RENKIN

Zgon b. premiera Renkina, można by przypisać nieszczęśliwemu wypadkowi, gdyby nie... serja zagadkowych wypadków.

Renkin był oskarżony, o współudział w oszustwach, gdyż podczas premierostwa zbyt gorliwie zabiegał o przyznawanie Barmatowi pożyczek w Banku Narodowym. Operacja była prosta. Barmat dawał sfalszowane weksle, a wzamian otrzymywał miliony. Rzecz oczywista, że kiedy pre-

mjer zań ręczył (wprawdzie nie własnym żyrem), to transakcję załatwiano z zadziwiającą szybkością. Dziś już wiadomo, że bank był poinformowany o istotnej wartości weskli Barmata, a mimo to wypłacał mu gotówkę.

Eks-premjer Renkin, który mógłby o tem dużo opowiedzieć w sali sądowej, zmarł nagłą śmiercią, przejechał przez rozpadziony samochód. Wypadek?

### TILMONT I FRANCK

Dwaj gubernatorzy Banku Narodowego, Tilmont i Franck, zamieszani



### OD WYDAWNICTWA

Z powodu licznych interpelacji Szanownych Czytelników wyjaśniamy, że poprzedni (nr. 3) zeszyt MERKURYUSZA był skonfiskowany (za przedruk z wileńskiego „Słowa“). Po konfiskacie wydaliśmy drugi nakład tegoż samego zeszytu, opuszczając tylko, oczywiście, skonfiskowany ustęp. Nakład ten, zgodnie z przepisami, oznaczony jest następnym, t. j. 4-ym numerem; z czego, rzecz jasna, wynika, iż zeszyt MERKURYUSZA nr. 4 jest identyczny z nr. 3-im, wyjąwszy kilkadziesiąt wierszy, usuniętych z artykułu „Słowa“.

Ale nieszczęścia nie chodzą w pojedynkę. Drukarnia, zmieniając numer zeszytu, zmieniła całkiem niepotrzebnie także i paginację stron, skutkiem czego powstało tyle zamieszania, Czytelnicy bowiem sądzili, iż była przerwa w wysyłce. Prosimy więc uprzejmie o łaskawe poprawienie paginacji w poprzednim (4-ym) zeszycie. Powinna się ona rozpoczynać od liczby 66 (na stronę tytułową, nienumerowaną, wypada liczba 65), iść zaś aż do liczby 97 (stronica ostatnia). Paginacja właściwa, oraz porównanie dat zeszytów nr. 2 (16.1) i nr. 4 (23.1) wyjaśni wszelkie wątpliwości.

w aferę Barmata, zmarli w podobnych okolicznościach. Obaj rzekomo na apopleksję.

Szczególna rzecz, ale wszak pamiętamy, że niedawno Franck staczał pojedynki słowne z przywódcą rexiistów, występował na zebraniach akcjonariuszy banku i porywał słuchaczy wymową, dowcipem i werwą. Nagle zmarł na atak sercowy. Lekarze orzekli, że cierpiał na zwapnienie tętnic, ale kogo z nas to ominie, gdy prze-kroczymy pięćdziesiątkę?

To samo, proszę sobie wyobrazić, stwierdzono po śmierci Tilmonta, który również zmarł nagle na udar sercowy.

#### DORADCA STAVISKY'EGO

Teraz kilka słów o ministrze Petitjean. Ten ciemny typ (choć był ministrem oświaty) należał do paczki współpracującej ze Stavisky'm. Będąc jego doradcą i rzecznikiem interesów na terenie Belgji, pełnił jednocześnie obowiązki ministra. Z zawodu adwokat, z przekonania liberał, Petitjean obracał się w sferach międzynarodowej finansjery.

Być może, dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy od pana Petitjean, cóż kiedy jegomość ten znikł i nie sposób jest go odnaleźć. Nie wiadomo, czy uciekł, czy też był zamordowany. Na żadne ślady nie natrafiono.

Tak więc zeszli z widowni najwybitniejsi aktorzy afery bankowej wraz z protagonistą Barmatem. Dla wielu osób jest to rozwiązanie szczęśliwe, gdyż za plecami Francka stała bogata gmina wyznaniowa w Antwerpji, stały towarzystwa okrętowe



*Równość jest słowem, oznaczającym zazdrość. W sercu każdego republikańczyka znaczy ono: nikt nie będzie w lepszym położeniu odemnie.*

(A. de Tocqueville).

i sprzedawcy djamentów. Umarli milczą, a milczenie pozwala żyć innym i zabezpiecza ich przed więzieniem.

#### NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI

Z powyższego każdy wyciągnie łatwo wnioski, że choć związanie się z pewnymi kołami tajnymi prowadzi do dobrobytu i ułatwia karierę, bywa jednak częstokroć niebezpieczne. Mniejsza lub większa niedyskrecja może spowodować burzę.

Mieliśmy charakterystyczne dwa przykłady: zdekonspirowanie Stavisky'ego i zdekonspirowanie Barmata. Obaj należeli do tych samych kół, obaj umożliwiali swym konfratom zdobywanie fortun, i obaj zmarli śmiercią nienaturalną. Wraz ze Stavisky'm sprzątnięto z tego świata licznych wtajemniczonych. To samo zjawisko towarzyszyło ostatnim chwilom Barmata. W Paryżu i w Brukseli pousuwano świadków, aby inni mogli nadal rządzić temi krajami. Cóż znaczy zniknięcie kilku lub kilkunastu ludzi, kiedy najwybitniejsze kariery są w niebezpieczeństwie?

#### HAGA OCZEKUJE

Za kilka dni, a może już, księżniczka Juljanna będzie mamą. W Hadze pełno korespondentów, a w całej Holandji przygotowano zabawy, ognie sztuczne i sale do tańca.

Księżniczka Juljanna mieszka teraz w zamku Soesdijk (wymawia się Susdajk) pod Hagą. Dotrzymują jej towarzystwa: matka, mąż - rekonwalescent, dwie sanitariuszki - protestantki, dwaj lekarze oczywiście też protestanci i służba w stu procentach protestancka. Albowiem w Holandji dziedzina kultów jest traktowana poważnie. Mniejszość katolicka nie utrzymuje stosunków z protestantami i odwrotnie. A nasze poselstwo i na-

sze konsulaty mają nielada kłopot, aby nie zaprosić na lampkę wina gości obu wyznań.

Księżniczkę odwiedziły niedawno dwie przyjaciółki, koleżanki z Leydy. Wniosły nieco wesela do ponurych komnat zamkowych, gdzie książę Bernard, uzyskawszy nareszcie pozwolenie, wstawił głośnik radjowy. Dotychczas tylko śpiewanie psalmów było tam tolerowane, a śmiech uchodził za nieprzyzwoitość.

### OP DEN QUI VIVE!

Zabawni ci holendrzy. Żaden naród z taką bezceremonjalnością nie kradnie słów i całych zwrotów z języka francuskiego. Teraz, wobec mających nastąpić urodzin następcy, czy też następczyni tronu, ustawiono na błoniach pod Hagą baterję armat. Jeżeli przyjdzie na świat chłopiec, to sto dwa dziesięcia strzałów, jeżeli dziewczynka, to tylko dwadzieścia osiem. Z tego widzimy, jak nikłą estymą cieszy się płeć piękna.

Artylerzyści stoją przy działach „Op den qui vive!“, czyli w pogotowiu, na baczność.

A co będzie, jeżeli księżniczka powije bliźnięta, dwu dzielnych chłopców? Gdybym był komendantem baterji, na wszelki wypadek miałbym większy zapas nabojęw.

### KOLEJ NA BISKUPÓW

Po rozstrzelaniu przyjaciół, redaktorów, kolejarzy, piekarzy i inżynierów, Stalin zabrał się do biskupów prawosławnych. Aresztowano już dwu dziesiętu, jako oskarżonych o trockizm, faszyzm, sabotaż i stosunki ze sztabem japońskim. Podobno odbywały się jakieś zebrania popów w podziemiach moskiewskiego metro, podobno spiskowano przeciwko ZSSR.

Ile w tem prawdy, nie wiemy. Bądź

co bądź, André Gide mógłby napisać nową książkę. Tytuł już jest: „W podziemiach metro“.

### JEDEN JEDYNY

Dwunastego stycznia zebrał się parlament sowiecki. Mówców tam nie brak, bo aż tysiąc stu czterdziestu trzech, w tej liczbie sto osiemdziesiąt cztery niewiasty. Ukazała się po raz pierwszy w tak wielkiej masie nowa burżuazja, czy też arystokracja sowiecka. Szczegół godny uwagi, co pod kreślają korespondenci pism angielskich, odsetek żydów jest daleko mniejszy, niż to bywało dawniej, w czasach rozkwitu rewolucji. A ci, którzy tam weszli, mają pozmieniane nazwiska.

Między posłami kręci się jeden jedyny „stary“ bolszewik, prokurator Krylenko. Ten nauczyciel z Lublina, którego wielu polaków dobrze zapamiętało, uchwalił się szczęśliwie i nie stanął pod ścianką. Być może dlatego, że sam wyprawił innych na tamten świat.

### ILU?

Według „Daily Mail“ między posłami w parlamencie sowieckim jest zaledwie trzydziestu dwu żydów. A dawniej, przypomnijmy sobie, był Lenin, i sami żydzi. Coś tam się jednak zmieniło. Nie tak gwałtownie, jak w Rumunji, ale coś się zmieniło. Stalin ma na sumieniu sporo izraelitów. Zdaje się, że wymordował już prawie wszystkich „starych“. Są jeszcze na czołowych stanowiskach trzej bracia Kaganowicze, spowinowaceni ze Stalinem. Jeden z nich, Lazar Kaganowicz, pełni obowiązki ministra komunikacji. Żyje też jeszcze Rubinin, choć mówią, że jest na zesłaniu.

Zdaje się, że korespondent „Daily Mail“ miał rację, pisząc o zmianie wiatrów na Kremlu. Tylko patrzeć,

jak Kaganowicza oskarżają, że brał udział w naradach biskupów prawosławnych z oficerami japońskimi w podziemiach metra moskiewskiego.

### OSTATNIA BOMBA

A więc, Dormoy ustąpił. Nie można powiedzieć, aby pozostawił po sobie dobrą sławę.

Ostatnią bombą, ostatnim fajewerkiem, wypuszczonym przez p. ministra Dormoy, przed zawaleniem się gabinetu, było wykrycie rzekomych sprawców wysadzenia w powietrze lokalu francuskiego Lewiatana, przy placu Etoile, w Paryżu.

Jak zwykle, tak i tym razem, pan minister Dormoy postąpił niezręcznie, gdyż w jego posunięciach znać tę samą rękę, która aranżowała tajemnicze zgony podczas śledztwa w aferze Stawisky'ego. Krótko mówiąc, daje się wyczuć ręką eks - komisarza policji Bonny, kryminalisty w stu procentach.

Wynaleziono więc w Clermont-Ferrand jakiegoś drapichrosta nazwiskiem Locuty, który ni z tąd, ni z ował, sam się oskarżył o wręczenie portjerowi, przy placu Etoile, paczki z mechanizmem zegarowym. Sam się oskarżył i z doskonałą miną poszedł do więzienia. Powiedział, że dokonał zamachu na rozkaz mitycznej organizacji „CSAR“, której rzekomo był członkiem. Dalej oświadczył podczas przesłuchania, że w chwili wręczenia maszyny piekielnej był ubrany w płaszcz granatowy i miękki kapelusz.

### NIE TAK BYŁO

Locuty, jak wspomnieliśmy wyżej, sam się oskarżył, a zeznania złożył bez tortur. Nie trzymano go kilkadziesiąt godzin na stołku, nie bito go i nie połamano mu palców, jak to było z innymi oskarżonymi. Sam, powiada, poczuł nagle potrzebę mówienia

prawdy i dla tego zgłosił się do komisarjatu. Ta spontaniczna szczerowość wydała się wielu dziennikarzom podejrzana. Zwłaszcza, że Locuty, po przyjeździe do Paryża, popijał wódkę w towarzystwie wywiadowców policji. Zaczęto więc szperać.

Najciekawsza była rozmowa z portjerem wysadzonego w powietrze gmachu, i z dozorcą. Obaj oświadczyli, że zamachowiec był ubrany w biały kitel, używany przez rozwoziciele przesyłek sklepowych. Nie miał kapelusza, wysiadł z samochodu z gołą głową.

A więc, Locuty kłamie. Oskarża się o zamach i wymienia nazwiska, które mu podsunęto w policji. Dobrze, powie czytelnik, ale za takie oskarżenie grozi gilotyna. Otóż nie!

### ARTYKUŁ 435

Nie, proszę państwa, Locuty nic nie ryzykuje. We francuskim kodeksie karnym istnieje bardzo wygodny (dla donosicieli) artykuł 435, który brzmi tak:

„Taką samą odpowiedzialność ponosi osoba, która zniszczyła świadomie, w całości lub częściowo, przy pomocy miny, lub jakiegokolwiek materiału wybuchowego budynek, mieszkanie, tamę, drogę etc.“:

„Osoby, winne przestępstwa wymienionego w tym artykule, będą zwolnione od odpowiedzialności, jeżeli, przed wykryciem przestępców i przed wszczęciem przeciwko nim dochodzeń, zgłoszą się do władz i ujawnią nazwiska sprawców; oraz, jeżeli nawet po wszczęciu dochodzenia, spowodują aresztowanie innych współników“.

Jasno i wyraźnie, nieprawdaż? Panu Locuty, jeżeli co grozi (teoretycznie), to tylko nadzór policyjny. Ale, ponieważ jegomość ten sam jest przypuszczalnie tajnym detektywem, więc mu nic nie grozi.

## Oświadczenie

1) Usunięty w październiku ubiegłego roku zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego, prowadził Związek w kierunku, niezgodnym z interesami Narodu i Państwa Polskiego, narzucając rzeszom nauczycielskim, a przez to i wychowywanej przez nią młodzieży, obcym tendencje komunistyczne, co stwierdzone zostało oficjalnie w znanych oświadczeniach p. premiera Składkowskiego.

2) Stan obecny Związku Nauczycielstwa Polskiego powraca w zatrważająco szybkim tempie do stanu z przed października ubiegłego roku. Grupa, prowadząca przedtem na terenie Związku działalność według instrukcji kominternu, dochodzi znów w pełni do głosu, wznowiając swą antypaństwową politykę.

3) Niżej podpisane pisma stwierdzają, że stan ten zagraża najbardziej żywotnym interesom Narodu i państwa polskiego, w pierwszym rzędzie szerokich rzesz nauczycielskich, i wzywają całe społeczeństwo do bezwzględnej walki z akcją Frontu w wychowaniu polskiem.

Dziennik Poznański, Głos Narodu, Słowo, Wieczór Warszawski, Falanga, Kronika Polski i Świata, Merkuryusz Polski, Młoda Polska, Myśl Polska, Polityka, Prosto z Mostu, Pro Christo, Przegląd Katolicki, Zet.

### „MOUCHARDS“

Wynaleziony przez prawników Republiki artykuł 435 przyczynił się do urodzaju na ziemi francuskiej t. zw. „mouchards“ (od „mouche“, mucha policyjna). Artykuł ten upoważnia pierwszego lepszego draba do brania udziału we wszelkich przestępstwach, byle nie zapomniał o zadenuncjowaniu współników. W ten sposób i policja ma ułatwioną robotę, ma możliwość osiągnięcia gromkich sukcesów, i łotrzykowie nie idą pod gilotynę, lecz stają się konfidentami.

### TE SAME FIGURY

We Francji nastąpiła zmiana rządu. Przez kilka dni różni panowie odwiedzali Prezydenta Republiki i, po krótkiej pogawędce, albo zgłaszali rezygnację, albo brali się do roboty. Był jeden dzień, w którym Francja omal nie dostała się pod panowanie koalicji socjalistyczno - komunistycznej. Ostatecznie skrajne żywioły ode-

szły, a tekami podzielili się radykałowie.

Delbos pozostał na miejscu, czyli w ministerjum spraw zagranicznych.

Ministrem wojny został Daladier. Ten przynajmniej jest obeznany ze strzelaniem (przed pałacem Burbonów).

Korsykanin Campinchi, który niedawno po pijanemu zapewnił marynarzy, że z Korsyki rozpocznie się atak na półwysep Italski, został ministrem sprawiedliwości.

Oświatą będzie kierował pan Zay, ten sam, co to wzywał młodych, aby deptali trójbarwne sztandary francuskie.

Pierre Cot, który zniszczył najlepsze w świecie lotnictwo przez odstąpienie samolotów baszybuzukom hiszpańskim, będzie mógł teraz niszczyć handel francuski.

Inne nazwiska mniej są jaskrawe, ale wszyscy ministrowie należą do tej samej paczki grand-orientalnej, eksploatującej Republikę.

## PRZEGLĄD PRASY

W tym zeszycie znajdują Czytelnicy w naszym „Przeglądzie Prasy“ kilka ciekawych dokumentów. Zwracamy uwagę na notatkę z paryskiej „Humanité“, organu Komunistycznej Partji Francji. Jest w niej opis wypadków w Bizercie, o czym nasze gazety nic nie wspomniały, gdyż agencja Havasa nie pokwapiła się z rozesłaniem depesz. Otóż na lądzie afrykańskim, w posiadłościach francuskich, policja i wojsko często strzelają do tubylców. Odbywa się tam istna „pacyfikacja“ (ponure określenie urzędowe). O tej pacyfikacji jest naogół cisza. Wiadomości trzeba wylapywać, co nie przychodzi łatwo. Komunistyczna „Humanité“, będąc organem niejako pół-urzędowym, wyraża się o wypadkach powściągliwie. Píše dyskretnie, że „przedstawiciele władzy zrobili użytek z broni“. Gdyby to było w Maroku hiszpańskim, „Humanité“ pisałyby o „mordercach faszystowskich“. Ale rząd Frontu Sowieckiego nie morduje. „Robi użytek z broni“.

## TERUEL

W Teruelu była zdrada, o czym obszerniej jest mowa w przedruku z hiszpańskiego „ABC“. Była zdrada i miasto zajęli rządowcy. Na wojnie zwykle tak bywa, że raz się jest pod wozem, raz na wozie.

Tak, czy owak, rządowcy pokazali, że bić się teraz umieją. I to podczas tęgiego mrozu. Ale ich zdobycze terenowe są nikłe. Walka o Teruel toczyła się na bardzo ograniczonej (przez góry) powierzchni. Zajęcie miasta nie zlikwidowało klina powstańczego, który wrzyna się w pozycje czerwonych. Odległość, dzieląca powstańców od morza wynosiła około stu kilometrów, teraz będzie o trzy kilometry większa. Niebezpieczeństwa nie udało się zażegnać, ale rządowcy mogą być

z jednej rzeczy dumni: po raz pierwszy w tej wojnie przejawili inicjatywę i zaskoczyli powstańców nieoczekiwanem natarciem.

Barcelońska prasa anarchistyczna, jak zwykle, nie jest zadowolona z sukcesu. Według anarchistów, którzy dzielnie władają piórem, należało uderzyć na Saragossę, zająć Nawarrę i pomaszerować na San - Sebastian, aby odciąć powstańców od Francji. To nam przypomina wołanie z galerji podczas walk w cyrku warszawskim. „Hej, czarna maska, połóż go na ziemi i trzymaj pod sobą!“.

## CO NABROIŁ GROSMANN?

W „Naszym Przeglądzie“ z jedenaścigo stycznia b. r. znajdujemy zagadkową depeszę:

Jerozolima (Ż. A. T.). Sąd Kongresowy ogłosił dziś wyrok w sprawie przewodniczącego Judenstaatspartei p. Meira Grossmanna, który na dwa lata zawieszony został we wszystkich urządach piastowanych przezeń w Organizacji Syjonistycznej, w tej liczbie również w prawach delegata na kongres. Oskarżenie popierał prokurator kongresowy, dr. Badt w związku z ogłoszeniem treści poufnego protokołu rozmowy dra Weizmanna z ministrem kolonii Ormsby Gore w lipcu 1937 roku, po ukazaniu się sprawozdania Komisji Królewskiej.

W motywach wyroku Sąd Kongresowy wskazał, że czynem swym p. Grossman wyrządził szkodę sprawie syjonistycznej, zasłużył przeto na surową karę. Meir Grossmann jest obecnie członkiem Syjonistycznego Komitetu Wykonawczego oraz członkiem Komitetu Administracyjnego Agencji Żydowskiej, ale nie będzie mógł tych urzędów piastować w ciągu dwóch lat. P. Meir Grossmann nie będzie mógł też być delegatem na najbliższy Kongres Syjonistyczny.

Przeczytawszy uważnie, poszperajmy teraz w naszej teczce z wycinakami. O tym p. Grossmannie coś już było. Za co go tak surowo karzą?



## NIEDYSKRECJA

Oto pierwszy wycinek z żargonowej gazety „Di Cajt“ (Yiddich Daily), wychodzącej w Londynie. Data: 26 sierpnia 1937 roku. Tekst nie wyjaśnia nam wszystkiego, ale dowiadujemy się, że p. Grossmann popełnił niedyskrecję.

Postępek pana Meira Grossmanna w Zurychu spowoduje dlań, zarówno jak dla organizacji sjonistycznej, wiele kłopotu. Mam na myśli rewelację p. Grossmanna w jego przemówieniu na Kongresie Sjonistycznym podczas debaty o projekcie podziału (Palestyny) przy drzwiach zamkniętych. Mianowicie czytał on podczas swego przemówienia z tajnego dokumentu będącego, jak mówią odpisem rozmowy pomiędzy Chaimem Weizmanem i p. Ormsby - Gore, sekretarzem kolonialnym (ministrem kolonji) w dniu 19 lipca, w sprawie warunków, pod jakimi dr. Weizman podejmował się zalecać Kongresowi sjonistycznemu, aby zgodził się z projektowanym podziałem. Rewelacją tą oddał p. Grossmann niedźwiedzią przystęgę sprawie sjonistycznej, ponieważ udowodnił Kongresowi, że egzekutywa rokowała z Rządem Brytyjskim na podstawie podziału, wbrew woli i postanowieniu Komitetu Akcji.

Gdyby p. Grossmann zadowolili się rozszerzeniem wiadomości wśród delegowanych i przestrzegali ich, aby ją trzymali w tajemnicy, lub nawet w sekrecie tak, aby prasa nie mogła zrobić z tego użytku, ruch sjonistyczny byłby mu wdzięczny za jego pożyteczną usługę; ale ogłaszając w specjalnym czasopiśmie kongresowym partji państwowości żydowskiej, „Di Yiddishe Tribune“, treść sekretnego dokumentu, nie tylko unicestwił wyniki swojej akcji, lecz przyniósł sprawie żydowskiej szkodę, której dotychczas jeszcze niepodobna ocenić.

Notatka powyższa jest zatytułowana: „Skandal polityczny p. Grosman-



Większość nie ma nigdy racji po swojej stronie. Nigdy nie będzie porządku tam, gdzie głupcy rządzą mądrymi. Większość może mieć siłę, niestety, ale tylko mniejszość ma rację.

(Ibsen: „Wróg ludu“).

na może mieć daleko idące konsekwencje.

Szukajmy, a może dowiemy się, o co chodzi.

## SĄD HONOROWY

Długo panuje cisza o panu Grossmannie. W przerwie jest tylko krótka notatka w tejże gazecie „Di Cajt“:

Pan Meir Grossmann, prezydent partji państwowości żydowskiej, który ostatniej niedzieli zjawił się przed sjonistycznym sądem honorowym, oskarżony o ogłoszenie tajnego dokumentu na ostatnim sjonistycznym kongresie, opuścił demonstracyjnie salę sądową, ponieważ odmówiono jego żądaniu, aby proces toczył się publicznie. Proces odbywał się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych.

Głupstwo, gość obraził się i wyszedł. Ot taki drobny epizod. Szukajmy dalej.

Bierzemy teczkę z napisem „Październik 1937“. Czy jest Grossmann? Owszem, jest, a prócz tego nielada sensacja.

## NIE WOLNO BYŁO TEGO ZROBIĆ!

Czego nie było wolno? Co nabroili p. Grossmann? Mamy ciekawy i wielce charakterystyczny wycinek z „The Jewish Weekly“ (22.10.37), który nam wszystko wyjaśnia:

Już wypowiedzieliśmy naszą opinię, gdy rzecz się zdarzyła, że takie wykroczenie nie powinno było nigdy mieć miejsca; cała organizacja sjonistyczna jest tego samego zdania; mamy na myśli sprawę wywiadu Ormsby - Gore.

Dr. Weizman miał mianowicie poufny wywiad z sekretarzem kolonialnym (ministrem kolonji) w sprawie projektu podziału (Palestyny) zaleconego przez Komisję Królewską i pan M. Grossmann popełnił tę niedyskrecję, że wywiad opublikował.

Z całym należnym szacunkiem dla pana Grossmanna niedyskrecja jego musi się spotkać z potępieniem — nie powinien był nigdy tego zrobić — **ALE JEŻELI COŚ GO POPYCHAŁO DO ROZGŁOSZENIA SEKRETU, MÓGL TO BYĆ UCZYNIĆ W DJALEKCIE ŻYDOWSKIM (YIDDISH),**

NIE ZAŚ W JĘZYKU KRAJOWYM \*), umożliwiając dziennikowi „The Evening Standart“ natychmiastowe podchwycenie, tak iż niedyskrecja mogła dojść nawet do kół rządowych.“

Tytuł tej notatki brzmi: „Nie wolno było tego zrobić“.

## JĘZYK KRAJOWCÓW

Wiemy więc już, za co tak surowo ukarano pana Grosmana. Za to, że ogłosił sekret w języku krajowców!

Z tego wynika, że w każdym kraju, nie wyłączając w tym wypadku Anglii, istnieją dwa języki: Yiddish (Idisz) czyli żargon żydowski oraz język krajowców.

Język Szekspira jest językiem krajowców. Nasz język polski też jest językiem krajowców. I w tych językach nie wolno ogłaszać tematów drażliwych. Tylko w Yiddish, w niedostępnym dla krajowców Yiddish, w międzynarodowym Yiddish, którym władają wtajemniczeni w Londynie, w Warszawie, w Nowym Jorku, w Tel - Awiwie, w Bagdadzie, w Wiedniu, w Bukareszcie.

Ha, trudno. Wobec tego uczmy się Yiddish. Czytelnicy MERKURYUSZA mogli zauważyć, że w tej dziedzinie robimy postępy.

## POGROMCA FAKIRÓW

We Francji zmarł publicysta Paul Heuzé, autor wielu głośnych książek.

Znajdą się tacy, których ten zgon ucieszy, albowiem Paul Heuze w ostatnich latach poświęcił się tropieniu magów, fakirów, wróżek i wszelakich medjów popisujących się na estradach i w cyrkach. Skutek tej kampanji był taki, że z programów widowisk paryskich poznikali wszelkiego rodzaju indusi i wychowanko-

wie yogów. Dla nich Heuzé był wrogiem Nr. 1. Wytępił ich doszczętnie, ośmieszył, zniszczył.

## TARAH - BEY

Najsłynniejszy z pośród cudotwórców był Tarah - Bey, rzekomo rodem z Bombaju. Ukazał się w Paryżu przed dziesięciu mniej więcej laty. Ten Tarah - Bey robił istotnie sztuki zadziwiające. Kładł się na desce nabijanej gwoździami i leżał kilka minut, zupełnie nagi, z przepaską na biodrach. Pomocnicy lokowali na brzuchu Tarah - Beya ogromny kamień i rozbijali młotem. A publiczność krzyczała, że to cud fakirów.

Wkrótce ukazali się w cyrkach liczni naśladowcy mistrza. Fakirów wszędzie było pełno. Zakopywano ich żywcem, bądź też pogrążano ich pod wodą, i wychodzili cało z tych doświadczeń. Paul Heuzé wydał wówczas książkę demaskującą te popisy, lecz spotkał się z gwałtowną repliką samego Tarah - Beya: „Proszę, niechże pan Heuzé zejdzie na arenę i powtórzy moje eksperymenty...“

## HEUZÉ NA ARENIE

Heuzé przyjął wyzwanie, zjawił się w cyrku, rozebrał się do naga i legł na desce nabijanej gwoździami. Położono mu na brzuchu kamień, rozbito młotem. Wstał i złożył pokłon publiczności. Wygłosił przytem krótką prelekcję.

— Ciało ludzkie — rzekł — waży około siedemdziesięciu kilo. Jeżeli je położymy na stu czterdziestu gwoździach, to ciśnienie na jeden gwoździe wyniesie pięćset gramów. Jest to ciężar niedostateczny, aby spowodować przebicie skóry ludzkiej, która jest gruba i twarda. A wszak gwoździ na tej desce są setki, jeżeli nie ponad tysiąc. Fakir więc nic nie ryzykuje. Co do kamieni, które pękają pod uderze-

\*) Podkreślenie nasze. — Przep. MERKURYUSZA.

niem młota, są to wapniaki wyprażone w piecu i tak kruche, że rozlatują się od lada wstrząsu...”

### DALSZE DOŚWIADCZENIA

Tarah - Bey nie odrazu skapitulował, a Paul Heuzé nie chciał ustąpić. To też pojedynek tych dwu ludzi, sztukmistrza i publicysty, trwał długie miesiące i stał się nielada sensacją.

Dochodziło do tego, że Paul Heuzé prześcigał nawet fakirów. Zbudował naprzykład trumnę szklaną, hermetycznie zamykaną. Po starannem obliczeniu zawartości powietrza, położył się w niej, a pomocnicy opuścili trumnę do szklanego basenu z wodą, gdzie pozostawała trzy godziny.

I ostatecznie fakirzy wynieśli się z Paryża, z Francji i z całej Europy. Wobec śmierci Pawła Heuzé, należy przypuszczać, że wróci moda na sztuki orjentalne.

## DWIE KULTURY

(Ciąg dalszy).

Innym szlakiem infiltracji kultury intelektu do Europy było Bizancjum i jego wpływy, bezpośrednio, poprzez znane wypadki historyczne, oraz pośrednio, poprzez carstwo moskiewskie.

### BIZANTYNIZM

To wszystko niemal, co się zawiera w terminie „bizantynizm” jest jakby sublimatem kultury intelektu i w żadnym innym wypadku nie pokrywa się tak trafnie pojęcie tej kultury z pojęciem kultury orjentalnej, jak właśnie w wypadku bizantynizmu.

W bizantynizmie odnajdujemy wszystkie cechy kultury intelektu: kompleks wyższości „uczonych w piśmie” i towarzyszący mu kompleks

niższości „człowieka ciemnego”; kom pleks, przybierający nawet charakter zwyrodnienia, pełnego nienawiści („dałoj gramotnyje”); charakterystyczny statyzm, świadczący o nierozwinięciu czynnika woli; niemniej charakterystyczny dla kultur intelektu doktryneryzm i naginanie ludzi i zjawisk siłą, gwałtem, drakońskim przepisem do wymyślonej koncepcji; jednocześnie ciągłe poszukiwanie koncepcji najlepszej.

### DESPOTYZM

Charakterystyczny despotyzm wschodni i rządy soldateski cechują zarówno cesarstwo bizantyjskie, jak carstwo moskiewskie; taksamo zamachy mordercze na głowę państwa, jako niemal system sukcesji tronu. Idea wszechwładzy państwa, zwana dziś modnie totalizmem, przez Bizancjum (i reformację) infiltrowana jest do Europy.

Oficjalizacja, biurokratyzowanie przejawów duchowych, strzyżenie pod sznur, mundurowanie duszy ludzkiej, upaństwowienie nawet religji, jest jednym ze znamiennejszych rysów tej kultury doktryny i knuta. Sztuka, charakterystycznie prymitywna, a mistyczna; niemniej znamieny pęd do wgryzania się w „jądro” rzeczy, trafnie zwany „pryncypjalizmem” etc. etc. etc... krótko mówiąc, każdy niemal rys kultury bizantyjskiej, tak wdzięcznem sercem odziedziczonej przez Moskwę, jest wprost klasycznym przykładem pierwiastków, których doszukać się można w kulturze Orientu, w kulturze „strasznych mieszczan”, słowem pierwiastków kultury intelektu.

### REFORMACJA

Jest to jeszcze karta do zapisania przez historyków, jak dalece Bizancjum wywarło swój wpływ na Euro-

pę, zwłaszcza w dziedzinie najdonioślejszej, w dziedzinie religji. Sobór nicejski, jeden z najbardziej decydujących momentów walki ducha Wschodu z Chrześcijaństwem; chwila, gdy rozgrywa się sprawa, czy prawda Chrystusowa ma pozostać czysta, czy też ma ulec judaizacji w duchu Arjusza; walka, wygrana zresztą kosztem ciężkich ofiar na tle stosunku do Konstantyna, nieochrzczonego przeciw samowładcy, narzucającego chrystjanizmowi swoje egipsko-azjatyckie koncepcje... — ta chwila, tak w skutki brzemienna czeka jeszcze na swego historyka.

Wiąże się ona bardzo ściśle z Reformacją, nietylko tym samym, co Arjusz, duchem inspirowaną, ale wprost nawiązującą do przednicejskich zagadnień. Nie wnikając w szczegóły, bezpośrednio teologii tyżące się, poprzestańmy na zanotowaniu, że Reformacja była jedną z walnych dróg wpływu Orjentu do Europy, ściśle mówiąc infiltracji kultury intelektu.

### MIASTA I REFORMACJA

Nie jest to wcale przypadkiem, że Reformacja znalazła najżywszych i najgorętszych zwolenników w miastach, oraz w tych panujących, których psychikę pociągały idee absolutystyczne. Absolutyzm jest tak bliski duchowi Wschodu, jak miasto kultury intelektu. A Reformacja jest po pierwsze religją doktryny; po wtóre, religją walki z normą obyczajową, tak silnie przez katolicyzm podkreślaną; po trzecie, doktryną, jak żadna inna dla władców absolutystycznych dogodną.

Taksamo wcale nie jest przypadkiem, że najcelniej idee reformacji zestrzelili w sobie Prusacy. Jest to bowiem jeden z ludów o najbardziej azjatyckiej psychice w Europie i zarazem, jakby wprost stworzony do kultury intelektu. „Drill“ pruski nie

jest niczem innem, jak tęsknotą do idealnej mechanizacji, do chemicznego wywabienia z człowieka czynnika woli własnej. To duch Wschodu, w prusaku uspiiony, marzy o niewolnictwie doskonałym. Hitlerowska idea „gleichschaltowania“ wszystkiego, co żyje, jest rodzoną córką ducha pruskiego.

### PRUSY I MOSKWA

Jeśli prusacy tak idealnie dopasowywali się do Moskwy, jeśli byli najlepszym materiałem na urzędników carskich, to także nie był przypadek, lecz objaw pokrewnej psychiki.

Prusy i Moskwę łączy więcej i bardziej ścisłych węzłów, niżby się to z pozoru zdawało. Głęboka wspólność psychiczna, łącząca potomków Dżyngis - Chana z potomkami Krzyżaków godna jest osobnego studjum. Sięga ona zarówno podstaw, jak nawet fragmentów: zamiłowanie do tych samych metod działania, ten sam kult siły przed prawem, skłonność do tych samych form ustrojowych. Nawet podatność na idee tych samych tajnych związków polityczno - mistycznych jest tu i tam jednakowa.<sup>1)</sup>

Kto wie, czy nie najtwardszym do zgryzienia orzechem dla hitlerizmu będzie wytępienie właśnie tego zjawiska.

### ZWIĄZKI TAJNE

Związki tajne są jedną z nieostatnich pod względem znaczenia dróg infiltracji do Europy obcej dlań kultury.

Ideję rajy ziemskiego, podstawową, rzec można ideję kultury intel-

<sup>1)</sup> Kto chce, niechaj zapozna się z tym wysoce interesującym przedmiotem, zwłaszcza zwróciwszy uwagę na działalność różnych Rasputinów w Moskwie, Hanuszenów w III Rzeszy, pań Krüdener wspólnych dla obu narodów i t. d.

lektu, związki te szerzą świadomie, czyniąc z niej klucz światopoglądu, aczkolwiek zaś terenem działania tych związków są ludzie wszystkich światopoglądów, to jednak światopogląd demokratyczno - liberalny jest jednym z głównych etapów ich propagandy.

Obok specjalnej akcji politycznej, związki te uprawiają wysoce znaną, mianowicie wśród członków najbardziej zaufanych, propagandę fałszywego t. j. magicznego mistycyzmu. Okultyzm płące się wśród tych związków od lat najdawniejszych i choć często adepci tego kunsztu nie mają bezpośredniego kontaktu organizacyjnego z tajnymi związkami, praktykując swój okultyzm z własnego popędu i skłonności, to jednak zaufani członkowie rzeczonych związków wyższej kondygnacji (Illuminaci, Różokrzyżowcy etc. etc.) uprawiają go w bardzo szerokim zakresie od ezoteryzmu i teozofji poczynając, na wróżbiarstwie i magji kończąc.

Zagadnienie to, bardzo zresztą skomplikowane, jak cała sprawa tajnych związków, warte jest osobnych studjów.

### AKCJA SZTUCZNA

Istnieją bowiem dowody na to, że od dłuższego już czasu, nietylko procesy polityczne Europy, ale nawet kulturalne nie są wynikiem naturalnej gry sił i popędów społecznych, lecz są narzucane i organizowane sztucznie. Ludzie, stykający się bardziej bezpośrednio z tem zagadnieniem, szybko dostrzegają, że zarówno ruchy polityczne i kulturalne, jak cała atmosfera w tej dziedzinie, tak zwany potocznie „duch czasu“ nie jest wcale czemś, rozwijającym się samorodnie i bez kontroli, lecz przeciwnie, „duch“ ten jest inspirowany sztucznie, często z wielkim wysiłkiem, zawsze jednak

wedle planu i z żelazną, jak to się mówi, konsekwencją.

Akcja uniwersytetów niemieckich w latach 1813 — 1830, a także i potem; związek tej akcji z tajnymi organizacjami studenckimi w całej Europie, zwłaszcza w krajach Świętego Przymierza; posunięcia owocne na terenie prasy i publicystyki, identyczne w założeniach, celach i metodach z akcją powyższą, oraz akcją na terenie politycznym i gospodarczym — posunięcia, jednakowe w całej Europie, świadczą o koordynacji po pierwsze, łączności zaś po wtóre.

### ŚW. PRZYMIERZE

Powstanie, działalność i skutek Św. Przymierza jest zjawiskiem, zasługującym na najobszerniejsze roztrząsanie historyków. Sam fakt był jednym z tych dziwnych posunięć dyplomatycznych, które wprawdzie robią wiele hałasu, ale nie przynoszą swym twórcom żadnych korzyści. Kozyści daje akcja, działanie, stwarzanie faktów konkretnych. Akt Św. Przymierza był efektownym, niemal teatralnym gestem, a wszystko, co twórcy Św. Przymierza uczynili w życiu, mogli z tym samym, a nawet lepszym skutkiem, zrealizować bez Św. Przymierza, jego teatralnych dekoracyj i niewiadomo komu potrzebnych manifestów.

Manifest Św. Przymierza łądząco przypomina aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austrię. Aneksja ta nie zmieniała nic w stanie faktycznym, gdyż oba kraje były i tak od dawna w posiadaniu Austrii. Nie przynosząc więc żadnych korzyści Austrii, krok



*Radykalnem złem jest krzepić energję, a pozostawić samopas inteligencję, albowiem zawsze pierwsza wyskoczy nieharmonijnie i to się zowie gminnym wyrazem ale słusznym: głupstwo. (C.K.Norwid, z listu do K. Ruprechta, 1863)*

ten narobił tylko wiele hałasu i prowokował Rosję, najżywiej zainteresowaną na Bałkanach.

## PROWOKACJA

Jak aneksja Bośni i Hercegowiny rozjątrzyła tylko Rosję, prowokując ją do wojny, która, jak wiadomo, o-mal wówczas nie wybuchła, taksamo akt Św. Przymierza rozżarzył do czerwoności t. zw. żywioły demokratyczne w całej Europie. Było to coś w rodzaju czerwonej płachty dla byka w stosunku do sfer liberalno - demokratycznych i gdy się dziś czyta teksty płomiennych przysiąg, składanych przez studentów niemieckich w latach 1813 — 1817, ofiarujących życie na pohybel twórcom Świętego Przymierza<sup>1)</sup> — to w czytelniku mimowoli powstaje wniosek, że jedynym konkretnym skutkiem Świętego Przymierza było ożywienie ruchów rewolucyjnych w Europie.

Istotnie, po zawiązaniu Św. Przymierza ruchy te wzmogły się tak na sile, że Św. Przymierze zjeżdżało się aż na dwa kongresy (w Akwizgranie r. 1818 i Karlsbadzie r. 1819), specjalnie poświęcone działalności tajnych związków. W roku 1820 przedstawiciele Św. Przymierza zjeżdżają się po raz trzeci, w tej samej sprawie, w Wiedniu i w tym samym roku, po raz czwarty w Opawie. Ta ostatnia konferencja poświęcona była działalności tajnych związków we Włoszech, na Sycylii i na półwyspie Pirenejskim. Piąty zjazd odbył się w roku 1821 w Lublanie, szósty w rok potem w Weronie, siódmy w r. 1823 w Czerniowcach.

Oto, jakiego sobie kłopotu napytali twórcy Św. Przymierza: siedem zjazdów w ciągu siedmiu lat, wyłącznie

w sprawie tajnych związków. Pasma rewolucyj, zaaranżowane w kilka lat potem w całej Europie, dowiodło, że zjazdy te były bezpłodne.

Stanowczo, Św. Przymierze i rola jego twórców, nie wyłączając oczywiście pani Krüdener, która inspirowała cesarza Aleksandra do zawiązania Św. Przymierza — warte są uwagi historyków.

## ORGANIZACJA KULTURY

Wracając do rzeczy: istnieją, jak wspomnieliśmy, dowody na to, że ruchy i atmosfera kulturalna, t. zw. „duch czasu“ jest organizowana sztucznie i według pewnego planu.

Istnieje bardzo interesująca ilustracja tego zjawiska.

Le Corbusier, sławny, a raczej osławiony architekt współczesny, reklamowany w prasie liberalno - demokratycznej, jako najgenialniejszy twórca nowych czasów, mistrz nad mistrzami i ojciec „stylu“ nowoczesnego i t. d., reklamowany w sposób tak natrętny, że aż budzący niesmak, wydaje w Paryżu pismo p. t. „L'Esprit Nouveau“, poświęcone propagandzie owego „stylu“, rzekomo nowoczesnego, w istocie zaś nawiązującego do stylów bardzo starożytnych, bo stylów Assyrii i Babilonu, co wcale nie potrzebuje innych dowodów, prócz dokładnego przyjrzenia się zasadniczym elementom stylu assyryjskiego, mianowicie sześcianowi i „spiętrzeniu bloków poziomych“ (termin corbusierowców), tudzież porównaniu tych elementów z elementami architektury Le Corbusie-

Wszystko, co wielkie i pojetne, znajduje się w mniejszości. Nie trzeba się ludzi, iż rozum stanie się kiedykolwiek powszechny. Namietności, uczucia mogą stać się własnością powszechną, ale rozum będzie zawsze udziałem wybranych.

<sup>1)</sup> Proszę porównać artykuł p. t. „Tajemnica Puszkina“ MERKURYUSZ nr. 21 z roku 1937.

ra, mianowicie... sześcianem i „spiętrzeniem bloków poziomych“.

### LE CORBUSIER

W październiku 1934 roku, we wspomnianem piśmie Le Corbusiera<sup>1)</sup> pojawił się programowy artykuł wydawcy, w którym wyklada się główne postulaty architektury „nowoczesnej“.

— *Dom* — pisze Le Corbusier — który dotychczas dawał schronienie rodzinie, musi być teraz zastąpiony „maszyną mieszkalną“. Maszyna reprezentuje nowy świat, maszyna jest doskonalsza od natury, maszyna jest boginią piękności.

Oświadczenie to jest dostatecznie znamienne. Rodowód duchowy sztuki p. Le Corbusiera (nawiasowo i całkiem na marginesie, zgoła bez żadnych myśli złośliwych, powiedziawszy: nazwisko to jest fałszywe. Le Corbusier nazywa się zgoła inaczej, mianowicie, w metryce figuruje, jako Karol Jeanneret... jeżeli i to nazwisko, oczywiście, nie jest przybrane), otóż, rodowód duchowy sztuki p. Le Corbusiera jest dostatecznie wyraźny.

Lecz jest tych oświadczeń więcej. Pan Le Corbusier propaguje ideję miast, budowanych z sześciaków. Jest to jedna z jego najgoręcej reklamowanych idei, przyczem ten rozreklamowany architekt posuwa się tak daleko, że głosi konieczność zburzenia Paryża i zbudowania na jego miejscu miasta, złożonego całkowicie z sześciaków. Właśnie w rzeczonym artykule zawadza mimochodem i o tę kwestję.

### O CO MU IDZIE

W innym miejscu tego artykułu p. Le Corbusier pisze:

<sup>1)</sup> MERKURYUSZ POLSKI nr. 44 z dnia 20 listopada 1934 roku.

— *Człowiek nie posiada ani przeszłości, ani przyszłości, jest on poprostu zwierzęciem geometrycznym (animal geometrique)<sup>1)</sup>. Lenin jest bohaterem naszego stulecia, zniszczył on starą Rosję. Sztuka narodowa nie istnieje. Nie wolno już dziś malować fresków i obrazów ściennych. Gotyk, barok i styl królów francuskich — to prawdziwa rozpusta. Sztuka ma w sobie coś hypnotycznego, dlatego też jest ona największą potęgą polityczną, jaka istniała i istnieje<sup>2)</sup>. Katedry w naszych miastach winny być zburzone. Na ich miejscu muszą się wzniesić drapacze chmur. Firmament i tęcza mniej są piękne, niż maszyny, nie posiadają bowiem ich ścisłości i metodyczności.*

O co jednak idzie głównie panu Le Corbusier? Punkt ciężkości jego wywodów mieści się w tym oświadczeniu:

— *Wszelkie tradycje z wyjątkiem murzyńskich i sowiecko - rosyjskich muszą być wytępione do szczytu!*

Jesteśmy w domu. Mamy więc wszystkie elementy propagandy pana Le Corbusier w komplecie: sztuka abstrakcyjna; maszynizacja, doprowadzona aż do przesady; tradycję orjentalno - murzyńskie. Kultura intelektu stoi jakby na baczność, w

<sup>1)</sup> Twierdzenie to, poza swoją naiwnością, jest w dodatku z gruntu fałszywe. Dostateczna ilość dowodów wskazuje na to, że właśnie jest naodwrot, że geometria narodziła się z ornamentu, że przede wszystkim człowiek jest stworzeniem artystycznym, a poznanie geometryczne rodzi się wraz z rozwojem myślenia abstrakcyjnego (por. kapitalny, a brzemienny w niezmiernej wagi wniosek artykuł prof. Karola Homolacza p. t. „Elementy abstrakcyjne w sztuce plastycznej“ w miesięczniku „Zet“ nr. 9 grudzień 1937 r.). Nie jest to zresztą jedyna naiwność p. Le Corbusier. Wszystkie jego wywody są zdumiewająco naiwne.

<sup>2)</sup> To prawda, w dodatku, oczywista. Ale to już powiedział Lenin na dwadzieścia pięć lat przed panem Le Corbusier.

dotatku, rozebrana z szatek pozorów, nieprzyzwoicie naga.

### TO NIE FRAZESY

I proszę sobie nie wyobrażać, że to, co propaguje p. Le Corbusier to są tylko frazesy. Jego ideje reklamowane są nietylko z łamów prasy jawnie bolszewickiej. Le Corbusier, to wyrocznia powszechna. Le Corbusiera sławi się wszędzie. Chwałę Le Corbusiera rozgłasza zarówno prasa burżuazyjno - mieszczańska, jak liberalno-demokratyczna, jak futurystyczna etc. etc. etc.

Według planów Le Corbusiera pracuje budownictwo miasta Paryża i wielu innych miast europejskich. Według planów Le Corbusiera stawia się domy we Francji, Szwajcarji, Sowietach. Miasto-ogród Pessac pod Bordeaux postawione jest całkowicie według planów Le Corbusiera. Nowy pałac Ligi Narodów, ten sławny pałac, na który właśnie zbiera się fundusze w wynędzniałych z kryzysu krajach Europy, miał być budowany według planów Le Corbusiera, ten bowiem architekt otrzymał od braci wiadomego znaku, rządzących Ligą Narodów pierwszą nagrodę na konkursie. Taką samą dostał na konkursie na dom ludowy w Charkowie. I t. d. i t. d.

„Styl“ pana Le Corbusier propaguje specjalna organizacja, naturalnie międzynarodowa, „Association Internationale Pour La Construction Nouvelle“, z siedzibą, naturalnie, w Zurychu, na czele z p. Gedeonem, naturalnie.

### ZAGADNIENIE

Zagadnienie sztucznego organizowania atmosfery kulturalnej, kwestja planowego wzbudzenia i kontroli ruchów kulturalnych jest jedną z donioślejszych w kompleksie zagadnień współczesnych.

Lecz najdonioślejszem jest zagadnienie główne: czy kryzys powszechny, jaki dziś przechodzi świat cały nie jest wywołany źle uporządkowanym zmieszaniem się dwu kultur o przeciwnych sobie pierwiastkach? Czy kryzys ten nie polega na wyzwaniu się narodów europejskich z pod supremacji obcej sobie kultury, sztucznie i w celach politycznych od dawna im narzucanej?

(Dokończenie nastąpi).

J. B.

## Okruchy tygodnia

Wyjątkowo powszechny strajk studentów politechniki warszawskiej, poparty zresztą przez inne uczelnie, dające tytuły inżyniera—zwrócił oczy najszerzych warstw publiczności na zagadnienie tytułu inżynierskiego.

Sprawa ta jest zbyt znana, aby przytaczać jej szczegóły. Dość powiedzieć, że projekt nowej ustawy, tak gorąco popierany przez p. min. Świętosławskiego, przyznający wychowañcom średnich szkół technicznych prawo do używania tytułu, który dotychczas przysługiwał tylko szkołom wyższym — jest potępiany ostro i powszechnie. Przeciwko projektowi ustawy o tytule inżyniera dyplomowanego i inżyniera zawodowego protestują nietylko akademicy i inżynierowie ukończeni, ale nie zgadza się nań i przeważająca część opinji publicznej, co znalazło swój dostatecznie mocny wyraz w prasie codziennej i fachowej.

### DRUGA KOLEJKA NA KASPROWY

Nasuwa się tedy kwestja, czy wola społeczeństwa znowu będzie zlekceważona przez czynniki miarodajne? Czy znowu powtórzy się historia kolejki linowej na Kasprowy Wierch? Przeciwko projektowi kolejki na Kas





względem poparcia mas, zgoła żadnej siły. Ostoją jego, jak wiadomo, jest paczka rozklejonych inteligentów, dotkniętych przypadłością, zwaną w języku medycznym „plica masonica“ (kołtun demo - liberalny). Ten typ inteligentów bolszewicy, nie bez dużej dozy słuszności, nazywają zgniłkami („gniłłyj intieligent“), pismo święte zaś o nich powiada właśnie, iż będą wypluci, albowiem nie są ani zimni, ani gorący.

### A JEDNAK WPLYWAJĄ

Jednakże niewielka grupa socjalistyczna i zgoła nikła grupka wsteczniaków o gnijącym, XIX-wiecznym poglądzie — wpływa na wypadki polityczne. Jednakże ten ułamek społeczeństwa kształtuje rzeczywistość polityczną. Na odcinku ZNP wygrał, w dziedzinie polityki agrarnej wygrał, w polityce społecznej wygrał i nawet, powiedziawszy szczerze, bardzo wygrał: nawet p. min. Jurkiewicz, PPSowiec firmowany, nie był dla tej socjaty tak wygodny, jak p. min. Kościakowski, który do PPS nie należy, którego PPS niby to z wielkim hałasem zwalcza, a który prowadzi politykę nawskroś socjalistyczną.

Cóż za wygodna pozycja: mieć swego ministra w rządzie, a nie ponosić zań żadnej odpowiedzialności. W gazetach hałasować, na sanację wymyślać, a po cichu tylko ręce zacierać i kasztany z ognia wyciągać.

Więc mają głos. Więc wpływają. A czemu? Bo są ruchliwi, Bo coś robią. Bo się krzątają.

Zato wielkie partje trwają niezłomnie przy swoim. „Nie damy się zeksłować na żadne porozumienia! Nie damy się nabrać na żadną taktykę czynną! Nie damy się wytrącić z bezruchu!“.

Tak, tak. O czymże więcej mógł marzyć Fołksfront, jak nie o tym właśnie bezruchu sił narodowych?

### OBRAZEK KSIĘCIA KONOYE

Nasze szczęście — pisze do MERKURYUSZA jeden z Czytelników, p. Wł. B. — że w ZSSR panuje taki bałagan i że Japończycy dobierają się moskałom do skóry na Dalekim Wschodzie. Gdyby nie rozprzężenie w Sowietach i gdyby nie to, że Sowiety boją się o swą granicę wschodnią, już dawnobyśmy skwierczeli na sowieckim rożnie, hitlerowskim ogniem przy piekani. Gdy się patrzy na to, co się u nas dzieje, to człowiekowi włosy dęba stają. Powiadam, że nad łóżkiem każdego polaka, tuż pod świętym obrazkiem, powinien wisieć portret naszego największego dobrodzieja, premjera japońskiego, księcia Konoye.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że p. Wł. B. ma świętą rację.

### GDZIE ZARAZA NIE DOTARŁA

Wszystkim profesorom, którzy podpisali odezwę, piętnującą „zarazę ghetta ławkowego“ wyrażamy najgłębsze współczucie. Rzeczywiście: gdzie ta zaraza nie dotarła! Proszę sobie wyobrazić, że nawet do jeszybotów! Do *jeszybotów*, słownie: do żydowskich szkół żargonowych dotarła agitacja o ghetto ławkowe.

Państwo się śmieją.? Państwo powiadają, że to złośliwy żart? Proszę przeczytać cytate z „Warszawer Radjo“, zamieszczoną w Przeglądzie Prasy. Stoi, jak byk, że młodzi „agudowcy“ nie chcą siedzieć razem z innymi żydami i żądają dla innych żydów oddzielnych ławek.

Hę? Co teraz, panowie profesornowie?

### NOWA ODEZWA

Niema rady, tylko trzeba siadać i kropić nową odezwę. Kłopotu wielkiego nie będzie, gdyż wystarczy tylko trochę przerobić poprzednią. Ot, tak:

Ażeby nie dopuścić do powstania pozorów, jakoby ogół sił nauczycielskich uznawał zasadę „ghetta ławkowego“, my niżej podpisani, stwierdzamy, że byliśmy i jesteśmy przeciwni wszelkim dążeniom „Agudy“ do ograniczania praw ze względów wyznaniowych, narodowościowych, czy rasowych, zwłaszcza, jeżeli te ograniczenia mają dotyczyć jakiegokolwiek części uczniów. W poczuciu współodpowiedzialności za to, żeśmy nie zdołali zapobiec stanowi, który panuje obecnie w większości jeszybotów, stwierdzamy, że stan ten uważamy za ciężką krzywdę dla kultury polskiej i wielkie niebezpieczeństwo dla jej przyszłego rozwoju.

Ks. prof. Edmund Bursche, prof. Jan St. Bystron, doc. Józef Chałasiński, doc. Wilhelm Czarnocki, prof. Stefan Czarnowski, prof. Jan Dembowski, doc. Natalia Gasiorowska - Grabowska, prof. Marcei Handelsman, prof. Stefan Horoszkiewicz, doc. Janina Hurynowicz, prof. Cezaria Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, ks. prof. Rudolf Kesselring, prof. Edward Klich, prof. Witold Klinger, prof. Tadeusz Kotarbiński, prof. Manfred Kridl, doc. Jan Kruszyński, prof. Tadeusz Kurkiewicz, prof. Ludwik Krzywicki, doc. Witold Łuniewski, prof. Stanisław Małkowski, doc. Tadeusz Manteuffel, prof. Jan Mazurkiewicz, prof. Mieczysław Michałowicz, doc. Wanda Moszczeńska, prof. Roman Nitsch, prof. Stanisław Nowakowski, doc. Marja Ossowska, doc. Stanisław Ossowski, doc. Hanna Pahoska, prof. Stanisław Poniatowski, prof. Zygmunt Radliński, prof. Franciszek Raszeja, prof. Stefan Różycki, prof. Juljusz Rudnicki, prof. Stanisław Runge, prof. Adam Skałkowski, prof. Stanisław Słoński, prof. Stefan Srebrny, doc. Wiktor Sukiennicki, prof. Władysław Szenajch, prof. Zygmunt Szymanowski, doc. Mieczysław Treter, prof. Henryk Ułaszyn, prof. Franc. Venulet, prof. Tadeusz Wałek - Czernecki, prof. Władysław Witwicki, ks. prof. Karol Wolfram, doc. Seweryn Wysłouch, prof. Kazimierz Zakrzewski, prof. Bohdan Zawadzki, prof. Florian Znaniński, prof. Antoni Zygmund.

Poznań, Warszawa, Wilno, styczeń 1938.

### PALTO KSIĘŻNICZKI

Niestychanie silne wrażenie w prasie polskiej wywarła wiadomość, że księżniczka Juljanna trzeci rok chodzi w tem samym palcie! O niczem się tyle w gazetach nie pisało, co o tem trzeciorocznym palcie księżniczki.

Damy modne spoglądają po sobie okrągłemi ze zdumienia oczami. Trzeci rok w tem samym palcie? I to nie w futrze, tylko w palcie? Takim watanem palcie? Trzeci rok? Księżniczka? Następczyni tronu?

A madame krajowego chowu dostałaby spazmów na samą myśl, że mogłaby wogóle ukazać światu swą postać w palcie. Musi mieć futro. I to obowiązkowo karakułowe. Czemu, do licha, karakułowe? Bo:

1. Kosia ma karakułowe palto.
2. Lula ma karakułowe palto.
3. Duda ma karakułowe palto.
4. Giga ma karakułowe palto.
5. Isia ma karakułowe palto.

Więc wniosek oczywisty, że i madame musi mieć karakułowe palto. Tedy mąż idzie, całuje żyda w brodę (katoliki nie chcą dawać na raty), wystawia weksle na czterdzieści ósm miesięcy wzwyż i przynosi do domu karakułowe futro.

### ALE TO WCALE NIE KONIEC

Ale byłby naiwnem dzieckiem, któryby sobie wyobrażał, że na tem koniec.

Madame chodzi w futrze zimę, mąż koło weksli wiosne. lato i jesień, a zaledwie spłacił dziesięć weksli (dwa prolongował), następuje recydywa spazmów. Madame musi mieć popielice. Dlaczego właśnie popielice, tarzają się mąż w rozpaczy.

Bo, wykląda madame z miazdzącą logiką:

1. Kosia ma popielice.
2. Lula ma popielice.
3. Duda ma popielice.
4. Giga ma popielice.
5. Isia ma popielice.

Więc madame też nie jest od macochy i także musi mieć popielice, żeby patyki z nieba leciały. I znowu mąż idzie do żyda, spławia karakułowe palto za równowartość sześciu weksli, wystawia nowe czterdzieści ósm weksli i da capo al fine.

A księżniczka Juljanna trzeci rok chodzi w tem samym palcie! Szczęśliwy ten książę Bernard, prawda, panowie?

J. B.

## Nasi współcześni

### MECENAS JAN JODZEWICZ

**Jeden z głównych przywódców ONR**

Jedną z silniejszych indywidualności w polskim obozie narodowym jest mecenas Jan Jodzewicz, główny — obok dr. Tadeusza Gluzińskiego, mecenas Kurcysza, dr. W. Zaleskiego i p. Korolca — przywódca O. N. R.-u, którego organem prasowym jest dziennik ABC.

Mecenas Jodzewicz jest człowiekiem, cieszącym się powszechną sympatią i szacunkiem. Trzeźwy umysł, niewątpliwe zdolności polityczne, gruntowne wykształcenie, czynią z p. Jodzewicza postać o wysokich kwalifikacjach. Bez obawy popełnienia błędu można powiedzieć, że gdyby w Polsce panowały stosunki normalne, p. Jodzewicz oddawna zajmowałby jedno z kierowniczych stanowisk w kraju.

\*

Jedną z charakterystycznych cech mecenas Jodzewicza jest sumienność, z jaką traktuje wszystkie swe obowiązki. Piszący te słowa był kiedyś świadkiem procesu polubownego, rozstrzyganego przez p. Jodzewicza. Sprawa nie należała do zbyt doniosłych. Honorarjum, jakie wyznaczył sobie sędzia polubowny, było w naszych stosunkach wprost śmieszne. Z pewnym podziwem przyglądałem się jednak, jak wielką ilość energii i trudu włożył p. Jodzewicz w tę sprawę, poświęcając jej szereg posiedzeń, mozolnie badając świadków, wertując księgi, stopy kwitów, weksli, papierków, z nieulegającą wątpliwości intencją, aby wyrok był jaknajsprawiedliwszy i nie skrzywdził żadnej ze stron.

\*

Wszakże rysem, który stanowi o indywidualności p. Jodzewicza, jest jego charakter.

Działalność polityczna mecenas Jodzewicza datuje się oddawna. Już w czasach akademickich był jednym z czynniejszych działaczy, o silnie zarysowanej indywidualności.

Pamiętny jest epizod, gdy w roku 1916, po ogłoszeniu aktu 5 listopada wśród młodzieży akademickiej organizowano akcję „podziękowania dla Beselera“. Specjalna delegacja miała udać się do generała Beselera i w imieniu młodzieży akademickiej zło-



do tych, którzy te traktaty unicestwiają.

To miał na myśli Mussolini, wysyłając słynny telegram do premiera Gogi o doniosłości „czynników rzeczywistych”. Mała Ententa jest już teraz tylko złudzeniem.

Były niegdyś czasy, kiedy Francja nie znajdowała się jeszcze tak nisko (n'était tout de même pas si bas) i pozostawała w przyjaźni z tymi, którzy paktuja bez jej udziału.

(Z artykułu wstępnego Andrzeja Tardieu „Encore un départ”).

## L'ACTION FRANÇAISE

ORIGINE DU NATIONALISME D'ETRENNES

Paryż, 13 stycznia

Śmiałym fortuna sprzyja. Hr. Ciano odniósł niewątpliwy sukces na konferencji budapeszteńskiej...

Oczywiście, rządy austriacki i węgierski nie postanowiły, jakby sobie tego życzone w Rzymie, wycofać się z Ligi Narodów, ale oba te kraje „zastrzegają sobie zbadanie stosunku do Ligi Narodów, gdyby instytucja ta stała się wyrazicielką woli grupy ideologicznej“.

W słowach tych jest wyraźna pogróżka.

Wiedeń i Budapeszt nie przyłączyły się do paktu anty-kominternowskiego, ale „witają go życzliwie“.

Austria i Węgry uznają rząd generała Franco, jako legalny rząd Hiszpanji.

(Z artykułu J. Le Boucher „La conférence de Budapest“).

# PAX

O CHRZEŚCIJAŃSKĄ  
KULTURĘ  
JUTRA

Wawno, 15 stycznia

„Merkuriusz Polski“ zamieścił w numerze 50 artykuł p. Śreniawy o Maritain<sup>ie</sup>1).

„Merkuriusz“ jest pismem nadzwyczaj

1) Dziękując Szanownej Redakcji Pax'u za miłe słowa uznania, śpieszymy wyjaśnić, że artykuł p. Śreniawy był wydrukowany w dziale „Czytelnicy robią gazetę“. W przedmowie do tego działu stale podkreślamy, iż głosy naszych Czytelników są uwzględniane zawsze, byle poruszony temat był godny uwagi. Być może, że p. Śreniawa odpowie na uwagi Pax'u. Przepisek MERKURYUSZA.

sympatycznym i pożytecznym. Żadne inne pismo nie robi tak wiele dla zmontowania w Polsce frontu narodowego. A walka z „Folksfrontem“ i „Frontem Morges“ jest drugą wielką zasługą tego tygodnika.

Ale przezacny „Merkuriusz“ (oby żył wiecznie) ma jedną wadę. „Merkuriusz“ lubi przesadzać.

Działalność polityczna, którą ostatnio rozwija Maritain jest dla nas też wysoce antypatyczna. „Sept“ i „La juste parole“ to oczywiście ewenementy bardzo szkodliwe. Niechże Bóg broni by katolicy mieli pójść w tym kierunku.

Ale potępiając wystąpienia polityczne Maritaina nie można wyciągać wniosków zbyt daleko idących. Nie można Maritaina mieszać z błotem. Można i trzeba potępić akcję polityczną, ale nie można przekreślać dorobku myślowego tego wielkiego człowieka. Trudno i darmo. Maritain jest jednak najwybitniejszym myślicielem katolickim doby współczesnej. O tym katolicy zapominać nie mogą.

Z faktu, że pisarz ów znalazł się na politycznie błędnej drodze nie wynika, aby olbrzymi jego dorobek pisarski był bezwartościowy i szkodliwy.

W artykule p. Śreniawy jest więcej zaciętrzewienia niż zastanowienia.

(Notatka z rubryki „Polemiki Redakcji“).

## THE PATRIOT

London, 6 stycznia

Rozpoczynamy siedemnasty rok istnienia...

Pismo nasze było i jest jedyną publikacją angielską, zdolną do sumiennej służby dla Imperjum przez proste wypowiedanie prawdy o wszystkich wypadkach, posiadających doniosłość narodową lub międzynarodową. Pismo nasze, nie ulegając wpływom handlowym lub politycznym, jest w pewnej dziedzinie wolne od cenzury, czuwającej u nas nad całym niemal zawodem dziennikarskim i wydawniczym.1)

Tę jedyną zajęłą przez nas pozycję pismo nasze zawdzięcza grupie ludzi, których zjednoczył wspólny cel patriotyczny...

1) Podkreślenie MERKURYUSZA.

Regularne, tygodniowe ukazywanie się pisma było możliwe dzięki pomocy finansowej tudzież poparciu moralnemu ze strony żyjących jeszcze założycieli oraz ze strony nowych przyjaciół, którzy przyłączyli się do nas w przeświadczeniu o konieczności istnienia choćby jednego pisma tego typu.

\*

Jedną ze specjalności pisma „The Patriot” było nieustanne przedstawianie działalności tajnych towarzystw, ich propagandy i wynikających z tego niebezpieczeństw... Zaledwie nieliczni wiedzą, jak szeroko jest rozgałęziona działalność stowarzyszeń tajnych...

Inną specjalnością pisma „The Patriot” jest otwarte traktowanie każdego aspektu kwestji żydowskiej, mającego jakkolwiek związek z brytyjskimi interesami narodowymi lub imperjalnymi... Nasze sprawozdania o rozwoju sytuacji w Palestynie dowiodły, w jaki sposób intensywny ruch sjonistyczny amerykański, objawszycy bardzo nieznaczną mniejszość żydostwa światowego, wytworzył siłę międzynarodową i mógł sobie pozwolić na wciągnięcie Imperjum Brytyjskiego do poważnych zatargów ze światem muzułmańskim, a pośrednio zagroził naszym stosunkom z innymi narodami. Fakt, że **jakiegokolwiek szczegółowe rozważanie kwestji żydowskiej jest w prasie zabronione**<sup>1)</sup> — przypuszczalnie z obawy przed wywołaniem antysemityzmu — utrzymuje publiczność brytyjską naogół w niewiedzy co do istnienia potężnego światowo - rewolucyjnego odłamu żydostwa, odpowiedzialnego za wiele zła na tym świecie. Rząd brytyjski działał w wielu wypadkach, jakgdyby znajdował się w tym samym mroku, co i społeczeństwo.<sup>1)</sup>

(Z artykułu redakcyjnego „The Patriot 1938”).

## ABC

FUNDADO EL 1.º DE JUNIO DE 1901 POR D. TORCUATO LUYCA DE TENA

**UNA PATRIA, UN ESTADO, UN CAUDILLO**

Sewilla, 9 stycznia

Prasa narodowa \*) ogłasza wiadomości będące uzupełnieniem komunikatów urzę

<sup>1)</sup> W Anglii! Podkreślenie MERKURYUSZA.

<sup>\*)</sup> W Salamance. Przyp. MERKURYUSZA.

dowych o wypadkach w Teruelu. Wiadomości te są odpowiedzią na wszystkie pytania.

Wojska narodowe, które pośpieszyły Teurelowi z odsieczą, po zajęciu ważnych pozycji w La Muela de Teruel oraz szczytów południowo - wschodnich, zdołały przedostać się do miasta, co było podane w komunikacie Kwatery Głównej. Po wkroczeniu do miasta, wojska nasze nawiązały łączność z kilkoma grupami obrońców. Obecność nieprzyjaciela, który wdarł się do dzielnic zachodnich oraz na wyżyny Santa Barbara i Mansueto, zmuszała wojska narodowe do szybkiego działania. Operacje miały dla nas przebieg zwycięski, choć warunki były niesprzyjające, a temperatura spadła do 14 stopni poniżej zera. Dzięki ponawianym natarciom wojsk narodowych, nieprzyjaciel musiał się wycofać z kilku pozycji, między innymi z przedmieść miasta.

Położenie wojsk narodowych było najzupełniej zadawalniające i miało cechy trwałości, gdy w grę weszła słabość charakteru, nieumiejętność prowadzenia walki, czy też poprostu zdrada pułkownika Rey'a, który, po wprowadzeniu w błąd oficerów i nie zawiadomiwszy o tem żołnierzy, wszczął na własną rękę rokowania z nieprzyjacielem. Argument, jaki później wysunął w rozmowie z oficerami brzmiał, że trzeba się poddać, albowiem siły główne, śpieszące z odsieczą są odcięte, wobec czego opór jest beznadziejny,

Część oficerów i żołnierzy, zaskoczona takim stanowiskiem, wymówiła pułkownikowi posłuszeństwa i, po wyrażeniu pogardy zdrajcom, zdołała się przebić do najbliższych pozycji narodowych. Z zeznań tych dzielnych hiszpanów wynika, że wskutek mętnych i niezrozumiałych rozkazów wydawanych przez ich przełożonego, porzucili uprzednio bez walki kilka pozycji w mieście, a kiedy zajmowali nowe, pułkownik Rey nie umiał, czy też nie chciał organizować należytej obrony. Ten że pułkownik, - jak wiadomo, podczas gdy jego własni żołnierze walczyli z poświęceniem, nawiązał stosunki z czerwonymi, stosunki mające wszelkie cechy przyjaźni.

Prasa narodowa podkreśla wspaniałą postawę obrońców Teruelu, która ostro różniła się od nędznych poczynąń ich przełożonego. Gdy stało się jasne, że pułkownik omawia z czerwonymi warunki kapitulacji, grupa żołnierzy - falangistów zmanifestowała swą wierność ojczyźnie

przez wzniesienie tradycyjnego okrzyku: „Jedna! Wielka! Wolna!“. Dzielni ci wojacy znajdują się już w szeregach narodowych i walczą nadal.

(Korespondencja z Salamanki „Co właściwie zaszło w Teruelu“).

## SOLIDARIDAD OBRERA

Barcelona, 2 stycznia

Różni działacze, którzy przechadzają się po mieście ubrani jak snoby, nie są już rewolucjonistami. Zwłaszcza ci, którzy pozajmowali mieszkania i siedzą przy stołach dawnych wyzyskiwaczy, ci według nas zasłużyli na miano bandytów. Również tak nazwiemy tych, co mieszkają w luksusowych hotelach, zajmując apartamenty oceniane na 20 duros, a zagarnięte na podstawie jakichś mandatów urzędowych. A co dopiero mówić o takich, którzy siedzą w wytwornych mieszkaniach, napełniają spiżarnie zapasami wszelkich wiktuałów, pochodzących albo z rabunku, albo też wyłudzonych w sposób nieuczciwy.

(Z kroniki bieżącej. Dziennik „Solidaridad Obrera“ jest organem anarchistów).

*La Nouvelle Espagne*  
*Antifasciste* NUEVA ESPAÑA  
ANTIFASCISTA

Paryż, 13 stycznia

Międzynarodowe Zjednoczenie Antyfaszystowskie, chcąc zapobiec nadciągającej groźbie, zwraca się z gorącym wezwaniem do ludu francuskiego, aby dopomógł Hiszpani robotniczej w walce z faszyzmem. Niechże nikt nie zapomina, że faszyzm, powalony w Hiszpanji, zacznie się walić na całym świecie.

Międzynarodowe Zjednoczenie Antyfaszystowskie podaje do wiadomości, że Hiszpanja antyfaszystowska odczuwa brak nie tylko broni, amunicji, ALE i CHLEBA <sup>1)</sup>. Hiszpanja odczuwa brak wszystkiego!

Międzynarodowe Zjednoczenie Antyfaszystowskie prosi Was, Towarzysze, o wspomnienie Hiszpanji antyfaszystowskiej

<sup>1)</sup> Podkreślenie w oryginale, Przypisek MERKURYUSZA.

w tym okresie nędzy, która tak boleśnie daje się tam odczuwać; przygotujcie paczki z niepsującą się żywnością, z lekarstwami, z ubraniami, z bielizną, z obuwiami (przedmioty te dawajcie czyste i, o ile to możliwe, nie używane)...

Międzynarodowe Zjednoczenie Antyfaszystowskie, utrzymując komunikację z Barceloną, posiadając samochody ciężarowe zapewniające normalne połączenie Francji z Hiszpanją, podejmuje się dostarczyć antyfaszystom hiszpańskim zebrane przez Was dary.

Międzynarodowe Zjednoczenie Antyfaszystowskie, stojąc ponad partjami, daje Wam gwarancję, że ofiary będą wręczone tym, którzy walczą z Franco i jego kochortami zabójców.

Spełnijcie ten wielki obowiązek, który na was nakłada solidarność, Towarzysze antyfaszyści Francji, spełnijcie go zaraz.

(Odezwa redakcyjna. Pominęliśmy w przekładzie, po słowach „o ile to możliwe, nie używane“, siedemnaście adresów lokali, gdzie są przyjmowane dary dla głodujących).

## le libertaire

ORGANE INTERNATIONAL DE L'UNION ANARCHISTE

Paryż, 6 stycznia

Od maja ubiegłego roku <sup>1)</sup> stalinowcy i pół-stalinowcy trzymają w garści granicę hiszpańską, stwarzając tysiące utrudnień tym antyfaszystom, którzy nie chcą przed nimi zginać karku. Wszak już niejednokrotnie protestowaliśmy przeciwko postępowaniu tych panów, które, gdyby się miało przyjąć na stałe, doprowadziłoby do tem większego odosobnienia Hisz-

<sup>1)</sup> W maju 1937 roku wybuchło w Barcelonie powstanie, zorganizowane przez syndykaty anarchistyczne CNT i FAI. Anarchiści, posługując się czołgami, chcieli opanować miasto. Walki trwały kilka dni i ostatecznie wojska nadesłane z Walencji odniosły zwycięstwo. Czasopismo „Le Libertaire“ jest naczelnym organem anarchistów francuskich. Po wypadkach majowych w Barcelonie pismo to ustosunkowało się krytycznie do rządów hiszpańskiego Frente Popular, nie zmieniając oczywiście wrogiego stanowiska wobec powstańców. — Przyp. MERKURYUSZA.



panji robotniczej, odcinając ją od reszty świata.

Minęło oto piętnaście dni od chwili, gdy nasze samochody ciężarowe, naładowane żywnością i ubraniami, minęły linię graniczną. A tymczasem celnicy hiszpańscy, stalinowcy, żądają w dalszym ciągu, byśmy zapłacili olbrzymie cło od przesyłek, zebranych dzięki naszej solidarności z narodem hiszpańskim.

Byłoby to wprost śmieszne, gdyby nie było wstrętne.

Gdy tylko nam dano znać o tych trudnościach, wystosowaliśmy do ambasady hiszpańskiej pismo tej treści:

30 grudnia 1937

Panie Ambasadorze, otrzymaliśmy przed chwilą wiadomość, że samochody ciężarowe naszej sekcji w Perpignan, wysłane do Hiszpanji z żywnością i odzieżą (pochodzącymi ze składek, nie licząc przesyłek indywidualnych) nie mogły przejechać granicy hiszpańskiej wobec sprzeciwu celników w Port-Bou.

Nasze zdziwienie jest ogromne, a nasz smutek jest głęboki wobec stwierdzenia faktu, że urzędnicy hiszpańscy niszczą solidarność, którą my staramy się tutaj podtrzymać.

Zwracamy się więc z prośbą do Pana, Panie Ambasadorze, o załatwienie możliwie szybkie tej sprawy, przez bezpośrednie wstawiennictwo, bądź też przez skłonienie rządu barcelońskiego do wydania odpowiednich rozkazów.

Tegoż dnia Ambasada Hiszpańska odpowiedziała nam telegraficznie:

Otrzymałszy przed chwilą Wasz list-ekspres, depešowałem natychmiast do kierownika urzędu celnego w Barcelonie. Proszę zawiadomić o tem przyjaciół z Perpignan.

Minęło osiem dni od wniesienia przez nas skargi do Ambasady, a celnicy o których mowa nie uwzględnili naszych zażaleń. W dodatku p. dyrektor urzędu celnego, zawzięty stalinowiec, nie raczył nawet odpowiedzieć. Należy przypuszczać, że jegomość ten dobrze jada i chodzi ciepło ubrany.

To, co tam zaszło, jest nieprawdopodobne i godne pióra Courteline'a. Wypadki śmieszne i haniebne zarazem. Trzeba szybko ko z tem kończyć. Postaramy się o to.

A nasza solidarność antyfaszystowska będzie nadal istniała, nie bacząc na podszepty egoizmu, nie bacząc na postępkę kanalji stalinowskich.

Wzywamy Was, głośniejsz niż kiedykolwiek: towarzysze, zbierajcie żywność dla Hiszpanji!

(Notatka redakcyjna „Les stali-niens espagnols à l'oeuvre contre l'Espagne“).

## CLARIDAD

DIARIO DE LA NOCHE

Madryt, 21 grudnia

Otrzymałszy od kilku wojaków listy, w których uskarżają się, że ich korespondencja bywa traktowana w sposób bezceremonjalny. Wojacy ci, pisując listy do braci lub do kolegów, wkładają często-kroć do koperty papierosa na dowód przyjaźni. Adresaci dostają listy, ale bez papierosów, jakkolwiek zawartość była zaznaczona na kopercie.

Może tak towarzysze-urzędnicy pocztowi zechcą nam łaskawie wyjaśnić, czy znikanie papierosów z kopert należy przypisać wadliwemu ofrankowaniu listów?

(Notatka z kroniki zażaleń).



Barcelona, 16 grudnia

Donoszą z Albalate del Luchador, że w miejscowości tej zaszły wypadki będące najlepszą ilustracją szaleństwa, do jakiego może dojść człowiek pod wpływem alkoholu.

O godzinie pierwszej po północy mieszkańców Albalate obudziły głośne wybuchy, wobec czego zaalarmowano gwardję bezpieczeństwa. Okazało się, że niejaki



Gdy lud zgromadził się i szły kreski, czy miał być Arystydes wygnany, trafiło się, iż jeden z obywateli nieumiejący pisać, a nieznający go z osoby, udał się do niegoż samego, aby mu napisał imię ARYSTYDES. Gdy ten go się spytał: „Czemuż Arystydesa potępiasz?“, ów obywatel odpowiedział: „Dlatego, że choć go nie znam, ale obraża mnie to, że go wszyscy sprawiedliwym nazywają“. Napisał mu więc Arystydes imię swoje na skorupce,\* jak ów żądał.

(Plutarch „Żywoty zaenych mężów“)

Manuel Ferrer Anso, przypuszczalnie włóczęga, upił się i przy pomocy granatów ręcznych zaatakował kurnik, chcąc w ten sposób zaopatrzyć się w drób. Awanturnika osadzono w areszcie.

(Z rubryki „Crit del Dia“).

1 HEURES DU MATIN

# l'Humanité

ORGANE CENTRAL DES PARTIS COMMUNISTES FRANÇAIS (S.F.I.C.)

Paryż, 10 stycznia

I znów w Tunisie połała się krew. W sobotę wieczorem strzelało wojsko do tłumu manifestantów, którzy na wezwanie neo - destour <sup>1)</sup> zebrałi się dla zaprotestowania przeciwko wysiedleniu jednego z przywódców tego ruchu, Assen Nouri.

Algierczyk Assen Nouri był już raz, w sierpniu 1934 roku, skazany na wysiedlenie za propagandę nacjonalistyczną w okolicach Bizerty. Wykonanie wyroku zawieszono w maju 1936 roku, a czwartego stycznia znów nadano mu bieg.

Wysiedlenie delegata ruchu destour spowodowało wrzenie wśród ludności Bizerty, a w piątek wieczór organizacja neo - destourjańska w Bizercie zwołała wiec, na którym byli obecni wybitni działacze ruchu destour, Barguelfa i Gasmi.

Uchwalono strajk generalny na sobotę, a w ciągu nocy rozdano ulotki grożące śmiercią łamistrajkom.

Pozatem, na sobotę rano, była zapowiedziana manifestacja i pochód ulicami. Władze wydały zakaz manifestowania. Mimo wszystko zebrały się tłumy i w pochodzie przed 10 rano, wzięło udział około tysiąca manifestantów, którzy udali się ku placu de France. Wówczas wystąpiła policja i kompanja strzelców. Wynikły rozruchy. Przedstawiciele władzy zrobili użytek z broni. Wśród manifestantów są ofiary zająć. Według obliczeń jest pięć trupów i dużo rannych.

Wśród przedstawicieli władzy są cztery osoby lekko ranne. Po upływie kilku godzin zmarł jeszcze jeden manifestant, rannony tegoż dnia rano, co liczbę ofiar podnosi do sześciu.

Wskutek tych poważnych zająć, cztery kompanje osaczyły dzielnicę arabską. Zapowiadano nową manifestację na godzinę 17, ale wobec przedsięwziętych środków

ostrożności, demonstracja nie odbyła się. Około godziny 19-tej wojska wróciły do koszar.

Po krwawych wypadkach sobotnich, noc w Bizercie minęła spokojnie i do żadnych manifestacji nie doszło. Wczoraj rano patrole senegalczyków strzegły ulic dzielnicy arabskiej. Dokoła Bizerty drogi są pilnowane przez żandarmów, którzy sprawdzają tożsamość podróżnych, zmierzających do miasta. W samym mieście targ odbył się normalnie, a w dzielnicy maurów sklepy i kawiarnie były otwarte.

(Z artykułu informacyjnego „Les sanglants incidents de Bizerte“).

## INDEPENDENT NEWS

Paryż, 9 stycznia

National Arbeids Secretariaat, jako konfederacja holenderskich syndykatów rewolucyjnych, istniejąca od 1893 roku, pod czas ogólnie - krajowego kongresu w Amsterdamie uchwaliła wysłanie następującej depezy do ministra Hiszpanji republikańskiej, Negrina: „Kongres konfederacji holenderskich syndykatów rewolucyjnych zwraca się do demokratycznego rządu Hiszpanji z prośbą o natychmiastowe wypuszczenie na wolność wszystkich więźniów antyfaszystów. Kongres prosi o wszczęcie dochodzeń przeciwko urzędnikom - stalinowcom, którzy są odpowiedzialni za zamordowanie towarzyszy rewolucjonistów. Czekamy na odpowiedź. Sneevliet przewodniczący, Bouwman sekretarz, Kitsch skarbnik. Brederstraat 17, Amsterdam“.

W innym miejscu tego zeszytu „Independent News“ piszemy obszernie o masowym deportowaniu towarzyszy z więzień barcelońskich do więzień w małych miastach prowincjonalnych, co się zaczęło po przyjeździe delegacji Challaye — Mac Govern. Powód tych deportacji jest zupełnie jasny. Tłumaczy nam wszystko list zaadresowany przez tow. Tietza do ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości...

To, co spotkało tow. Tietza, nie jest wyjątkiem, jest to raczej reguła, stosowana stale od przyjazdu trzeciej delegacji międzynarodowej do Hiszpanji. W takiej sytuacji jak Tietz znajdują się setki towarzyszy hiszpańskich i zagranicznych, w sytuacji rozpaczliwej, opisanej w liście przez Tietza. Mnóstwo ich siedzi w więzieniach tajnych, utrzymywanych przez

1) Nie rozumiemy tego określenia. Przy puszczałnie jakaś partja arabska.—przyp. MERKURYUSZA.

czekistów, a towarzysze ci nie mogą się zwrócić ani do ministra, ani do swych przyjaciół. Tak postąpiono z towarzyszem Koopem i z kilkudziesięcioma działaczami POUM \*), których zamknięto w więzieniu Villamayor (istnienie tego więzienia było zatajone przed członkami komisji Chalaye — Mac Govern). Ten sam los spotkał niewątpliwie Julję Landau i Elżę Homberger. Gdy je zwolniono na rozkaz ministra Sprawiedliwości p. Irujo, obie były ponownie aresztowane przez Grupę Informacyjną, składającą się wyłącznie ze stalinowców.

(Wydawnictwo „Independent News“, Paryż, 219 rue Saint - Denis, występuje w obronie antyfaszystów, którzy wskutek rozgrywek partyjnych dostali się do więzień w Hiszpanji republikańskiej. Wspomniany Tietz, obywatel francuski, od czerwca 1937 roku pisuje listy do ministrów barcelońskich i nie może się dowiedzieć, za co jest więziony).

## Nasz Przegląd

Warszawa, 17 stycznia

W przededniu zebrania Rady Ligi Narodów, której wypadnie zająć się kwestją mniejszości, zwłaszcza zaś mniejszości żydowskiej w Rumunji, przypomnieć wypada, na jakich traktatach oparte są prawa obywatelskie żydów rumuńskich i jak opiekują artykuły, które prawa te gwarantują.

Pierwszą gwarancję równouprawnienia mniejszości żydowskiej w Rumunji stanowi traktat, zawarty na kongresie berlińskim w 1878 r., kiedy to nie tylko Francja i Anglja, ale i bismarckowskie Niemcy uwarunkowały uznanie niepodległości królestwa rumuńskiego — powstałego w tym czasie z połączenia gospodarstw — od udzielenia pełnych praw obywatelskich żydom.

Artykuł 46 tego traktatu brzmi następująco:

„Różnica wierzeń religijnych i wyznań nie będzie mogła w Rumunji stanowić

wobec nikogo powodu wykluczenia go od korzystania z pełni praw cywilnych i politycznych, od dopuszczenia do urzędów publicznych, funkcji i godności, albo od wykonywania dowolnych zawodów przemysłowych w jakiegokolwiek miejscowości“.

Ponownie i jeszcze szerzej zagwarantowane zostały prawa żydów rumuńskich w trakcie z 1919 r., ustalającym granice nowej Rumunji. Nie powracając do ponownego omawiania tej sprawy, którą już poruszyliśmy, ograniczamy się do zacytowania odnośnych artykułów:

Art. 7: „Rumunja obowiązuje się uznać bez żadnych dodatkowych formalności za pełnoprawnych rumuńskich obywateli żydów, mieszkających na terytorjach Rumunji i nie mogących wykazać się żadnym innym obywatelstwem“.

Art. 8: „Wszyscy obywatele rumuńscy będą równi wobec prawa i korzystać będą z pełnych praw cywilnych i politycznych bez różnicy rasy, języka ojczystego lub religii“.

„Różnica religii, wiary lub wyznania nie będzie stanowiła dla żadnego obywatela rumuńskiego przeszkody w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych, szczególnie w dopuszczeniu go do publicznych urzędów, funkcji i godności, albo w wykonywaniu różnych zawodów lub przemysłów“.

Art. 9: „Obywatele rumuńscy, należący do mniejszości narodowych, religijnych lub językowych, zażywać będą takiego samego traktowania i takich samych gwarancji prawnych i faktycznych, co wszyscy inni obywatele rumuńscy“.

(Notatka p. t. „Jak brzmią artykuły traktatów gwarantujące prawa żydów rumuńskich“).



Warszawa, 10 stycznia

Wczoraj wieczór otwarto w gimnazjum handlowem przy ulicy Zamenhofa 7 kursy dokszałające dla młodzieńców poświęcających się karierze kupieckiej. Kursy te, zorganizowane przez Centralny Związek Drobnych Kupców, będą także

\*) Odłam Komunistycznej Partji Hiszpanji (trockistów). Przyp. MERKURYUSZA.



członek trzyma się w cudglach obyczaju, który zabrania prowokować innych członków w sposób tak drastyczny odbiegający od przyjętego obyczaju, jak odbiega odeń t. zw. (excusez le mot) „mordobicie“. Zazwyczaj nie ma większych wątpliwości, czy prowokacja upoważnia do rękoczynów, czy nie i przeważnie na tym punkcie opinia publiczna jest zgodna. Reakcja tak silna, jak rękoczynna na prowokację drobną ściąga zwykle potępienie na głowę rękoczyńcy.

Otóż, już w tym punkcie widzimy, że p. Ipohorski nie miał racji. Wiersz p. A. Słonimskiego nie był tak prowokacyjny, aby upoważniał do tego rodzaju reakcji.

Panu A. S. dawno należała się taka reakcja, ale za inne jego ekscesy. Do tej reakcji upoważniany był wielokrotnie przez pana A. Słonimskiego p. K. Irzykowski, za andrusowski ton i natrząsanie się z wady wymowy p. Irzykowskiego, co stale pan A. S. stosuje w „polemikach“ z p. Irzykowskim, polemikach, przypominających zresztą raczej sprawy w sądzie między przekupkami o obelgi t. zw. „pyskówki“, aniżeli prace literackie. Wszelkie prawo zastosować do p. Słonimskiego t. zw. (e. l. m.) „mordobicie“ ma p. St. Piasecki za bezprzykładną arogancję na analogicznem tle i t. d.

### BRANDSTAETTER

Zgruchotaną szczękę powinien mieć przed kilku laty niejaki p. Brandstaetter za wiersz o Matce Boskiej, wiersz tak bezczelny, że pomimo braku konkretnych cech bluźnierstwa, człowiekowi krew oczy zalewa, gdy czyta to świństwo.

Lanie papy powinien spuścić p. Grydzewskiemu p. Wasiutyński, którego tenże p. Grydzewski czepia się nieustannie w sposób tak łobuzerski, że przechodzący już wszelkie granice

nieprzyzwoitości i prowokacji. Zgoła mnóstwo innych wypadków kwalifikuje się do t. zw. (e. l. m.) „m. b.“, ale nie wiersz, o którym mowa.

### GDY SĄ INNE ŚRODKI

Drugiem zastrzeżeniem przeciwko akcji rękoczynnej jest możliwość zastosowania innych środków. Gdy można reagować w inny sposób, mianowicie uciec się do represji i opieki państwa, lub obyczaju „m. b.“ jest nie dopuszczalne.

Ongi były w tym kraju takie stosunki, że każdy był odpowiedzialny za swe czyny i naodwrot: każdy czyn miał widzialnego sprawcę. Wówczas reakcja rękoczynna rzeczywiście mogła ograniczać się do wypadków bardzo rzadkich i zgoła wyjątkowych. Regułą zaś było pociąganie do odpowiedzialności sądowej, bądź t. zw. ho norowej.

Ale teraz stosunki zmieniły się w nieuchwytny, lecz istotny sposób. Mia nowicie przez działalność tajnych, ściśle zakonspirowanych mafji. Dzieją się pewne rzeczy, każdy doskonale się orjentuje co do środowiska, ale ośób nie można wykryć. Państwo, kodeks, obyczaj nie mogą być uruchomione.

Mówmy konkretnie. O kimś zaczynają krążyć oszczerze plotki. (Noto ryczna metoda mafji). Ze sposobu w jaki plotka jest skonstruowana, z szybkości, z jaką się rozchodzi, ze środowisk, jakie obejmuje kolejna fala plotki, widać doskonale, która to mafja oszczerstwo ukuła i puszcza ją w kurs. Cóż mają czynić ludzie, w ten



*Niewolnicy wszędzie i zawsze niewolnikami będą — daj im skrzydła u ramion, a zamiatać pójdą ulice skrzydłami.*

(C.K. Norwid, z listu do M. Kleczkowskiego, 1856).

sposób podgryzani? Jakże mają reagować? Jakie stosować represje? Skarżyć do sądu? Jakże odnaleźć sprawcę?

### RZECZY DOBRZE ZNANE

Powiedzmy, że nawet ktoś dowiódłby, iż to właśnie odpowiedzialna jest mafja. Ale jak komu dowieść przynależności do mafji? Przecież to bractwo jest starannie zakonspirowane. Wszyscy wiedzą, że pan X. jest osobą reprezentacyjną mafji, ale niema na to dowodów, któreby przekonały jakiegokolwiek forum sądowe.

Wówczas jedynym sposobem jest wybrać właśnie reprezentacyjną figurę mafji i rąbnąć ją w papę. Człowiek skorzysta z uprawnienia do reakcji, represja spełni swe zadanie obronne i wychowawcze. Rzecz jasna, musi to być wykonane osobiście, nie przez osoby trzecie, lub, co już jest rzeczywiście zasadniczo niedopuszczalne, przez wynajętych zbirów.

Ale p. Słonimski jest osobą konkretną. Jest odpowiedzialny za swój wiersz. Wiersz ten nie był na tyle prowokacyjny, aby upoważniał do rękoczynu. Pan Ipohorski miał inne środki reakcji. Jest zdolnym poetą i mógł kropnąć jeszcze lepszy wiersz, robiąc nim z p. Słonimskiego befszytk po tatarsku.

Wszystko więc starannie na wagę wzięwszy, trzeba orzec, iż p. Ipohorski nie miał racji.

### NIE DEWALUOWAĆ ŚRODKA

Gorzej: p. Ipohorski, stosując środek MB w wypadku niedostatecznej racji, przyczynił się do zdevaluowania tego środka, w pewnych okolicznościach jednak nieodzownego. Otóż nie wolno dewaluować MB. Jeśli zaczniemy stosować je nagminnie, MB straci całą swoją wagę. Spadnie do poziomu codziennej, a więc pospolitej

Przytem nagminne stosowanie MB kryje w sobie niebezpieczeństwo obrzydzenia go opinii publicznej. Opinia, ciągle raczona wiadomościami, że pan X. NBM panu Y, pan Z. NBM panu W., pan J. B. NBM panu prof. M. M. i t. d. i t. d. opinia, powiadam, może się najeżyć, nasrożyć i zacząć się żołądkować, że dosyć tego, że ciągle się tylko BPM, że co to jest, że kroku człowiek zrobić nie może, żeby nie dostał PM i w rezultacie opinia będzie z reguły potępiała tego, kto BPM, a robiła uciśnioną ofiarę z tego, kto dostał PM. Ostatecznie moralne zwycięstwo pozostanie przy nim. Poco? Naco?

operacji, wcale niewystarczającej dla okazji wyjątkowych.

Tedy ostrożnie z MB. Rozważnie, oszczędnie, bez przesady.

J. B.

### Czytelnicy zapytują

JWPan Lucjan M-icz pIsze: — Czy jest w którymkolwiek z księgozbiorów w Polsce kopia cynkograficzna Biblii starogermańskiej Ulfilasa (wydanie upsalskie) i czy można ją wypożyczyć, względnie obejrzeć na miejscu?

### Czytelnicy odpowiadają

JWPanu Wiktorowi Sz. (Warszawa). Książka, o którą Szanowny Pan zapytuje, ukazała się istotnie w roku 1937. Tytuł jej brzmi: „Pi = 3.17”, a autorem jej jest p. Stanisław Kamiński, zamieszkały w Brwi nowie pod Warszawą. Przeczytałem tę książkę i doszedłem do wniosku, że złudzenie p. Kamińskiego wynika z niedokładności jego przyborów rysunkowych. Nabyć można u Gebethnera. Łączę ukłony

S. N.

JWPanu Stefanowi A—iczowi w Chorzela. Zapytuje Szanowny Pan, dlaczego nie jest ustalony szczegół, czym jest synem sławny generał Stanisław Mokronowski, który w jednych podręcznikach figuruje, jako syn wojewody mazowieckie-

go, Andrzeja Mokronowskiego, w innych zaś, jako bratanek, a syn starosty liwskiego, brata wojewody. Słusznie też wyraża pan zdziwienie, że w tak ważnym szczególnie historycy nie są zgodni, mimo, że zarówno wojewoda, (pierwszy jakoby, który wprowadził do Polski łoże wolnomularskie), jak generał (pierwszy, który rozpoczął insurekcję kościuszkowską) odegrali decydujące role w historii Polski. Otóż, czemu dotychczas historycy nie ustalili tego szczegółu, nie wiem. Tyle tylko wiem, a opieram się tu na tradycji, którą słyszałem od ś. p. Ojca mego, że generał Mokronowski był istotnie synem wojewody z jego, znanego zresztą powszechnie, romansu z hetmanową Branicką (siostrą króla Stanisława, Izabellą z Poniatowskich). Ponieważ syn ten przyszedł na świat na długo przed ślubem wojewody Mokronowskiego z hetmanową, jeszcze za życia hetmana, ojciec chcąc uniknąć skandalu, oddał go na wychowanie bratu, staroście liwskiemu, który fałszywie podał go do metryk za swojego syna.

**Ludwik B.**

## Odpowiedzi redakcji

**Włody K., Jan P. (Warszawa).** Prosimy przyjąć podziękowanie za miły list.

**JWPań Przew. S. S. M. Czerław J. (Warszawa).** Dziękujemy serdecznie za życzenia i uznanie.

**JWPań Witold F. (Poznań).** Bardzo dziękujemy za list i materiał z którego skorzystamy.

**JWPań St. Poraj B. (Warszawa).** Za nadesłany materiał dziękujemy.

**JWPańi Maria P. (Warszawa).** Uwagi Szanownej Pani są całkownie słuszne i stanowisku temu dawaliśmy wyraz w Merkuryuszu.

**JWPań Antoni Gr. (Lwów).** Słusznie. Racja. List Szanownego Pana będzie jednym z najcenniejszych w naszym archiwum.

**JWPańi Helena O. (Świtaków).** Książka ta nosi tytuł: „Król Tredowaty“ i jest do nabycia wszędzie. Kosztuje zł. 6.

**JWPań Karcho.** Snis rzecz wswłada interesujaco. Robi jednak wrażenie, że temat potraktowany jest zbyt rozlegle, aby go można było zamknąć w jednym tomie, bez pominięcia podbudowy faktów i dostatecznie przekonującego wniosku. Czy wywody nie będą skutkiem tego zbyt ogólnikowe? Spróbujemy jednak porozumieć się z jednym z zaprzyjaźnionych wydawców.

**JWPań Ryszard N. (Kraków).** Dziękujemy

za bardzo interesujący list, który ogłosimy wkrótce.

**JWPań Mgr. Bohdan P. (Poznań, Młyńska).** Serdecznie dzięki za adresy i sympatyczny list.

**JWPań Jerzy Z. (Warszawa).** Materiały otrzymaliśmy. Mają one dla nas wielką wagę.

**JWPańi Anna Ch. (Poznań).** Wszystkie zlecenia wykonaliśmy. Książkę wysłać bezpośrednio księgarnia.

**JWPań Roman Z. (Przasnysz).** Zdziwienie Pańskie jest zupełnie nieuzasadnione. Osoba ta nie jest już ministrem od przeszło 4-ech lat. Za życzenia dziękujemy.

**JWPańi Józefa G. (Poznań).** Nowy Świat 35. Prenumerata kwartalna zł. 7.50.

## Książki nadesłane

*Postulaty Pracownicze (Tezy programowe) i ich uzasadnienie.* Przy czynki do deklaracji programowej zrzeszenia pracowników Banku Polskiego. Warszawa 1937 r. Nakładem Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego. Str. 60.

Jest to odbitka artykułu, jaki się ukazał w miesięczniku „Nasz Świat“, organie zrzeszenia pracowników Banku Polskiego.

*Dr. Walery Zbijewski: Organizacja i funkcjonowanie oddziałów Banku Polskiego.* Studja i materiały pomocnicze do pracy oddziałowej. Warszawa 1937 r. Str. 81.

Broszura ta jest również odbitką z miesięcznika „Nasz Świat“. W sposób krótki, lecz wyczerpujący i przejrzysty autor podaje zasady organizacji wszystkich działów pracy w Banku Polskim. (Przepisoznawstwo, czynności, formularze, organizacja, kierownictwo, kontrola).

*Wojciech Kwasięborski: Podstawy narodowego poglądu na świat.* Warszawa 1937 r. Str. 30.

Autor w sposób zwięzły i dostępny rozwiija w broszurze tezy, głoszone przez przywódców O. N. R. w „zasadach programu narodowo - radykalnego“.

*Dr. Stefan Truchim, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie: Święty Augustyn a nauki i szkolnictwo starożytne.* Skład Główny: „Nasza Księgarnia“ Sp. Aks. Związ-

ku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa 1938. Str. 22 5 nlb.

Autor przeprowadza tezę, że św. Augustyn, wychowanek i nauczyciel szkół starożytnych, ustosunkowywał się do nauk starożytności pozytywnie przez całe życie. Nie był to jednak stosunek bezkrytyczny. W ocenianiu wartości nauk starożytnych św. Augustyn podkreślał przedewszystkiem ich wartości formalne.

*Problemy Dalekiego Wschodu. L. Konflikt Japońsko - Chiński.* Warszawa 1938. Str. 16.

Dość wartościowa broszurka, wyjaśniająca pokrótce istotę konfliktu na Dalekim Wschodzie.

## Frafzki

### ZABORCZY ALBJON

Z „Naszego Przeglądu“ (14.1) denierująca depeza:

**LONDYN. (ZAT).** Londyńskie czasopismo „British Austria and New-Zeland“—poświęcone jak to już z nazwy widać, interesom brytyjskim...

No, no, tylko bez takich pomysłów. I bez Anschlussów. Ani do Berlina, ani do Londynu.

### BYK JAK WÓŁ

Z tygodnika „Merkuryusz Polski“ (16.1) takie zdanie:

Poza tem, co podają encyklojedje (np. Orgelbrandta) na miejscu nic dowiedzieć się nie można.

Jeden z Czytelników zapytuje, co to jest encyklojedja? Jest to byk (bos taurus). Póki MERKURYUSZ nie zdobędzie się na fachową korektę, takie żywiołki będą hasały po jego szpaltach. Narazie martwimy się i zalewamy byka czarną kawą.

### CZŁOWIEK Z BLIZNĄ

Z pasjonującej powieści „Człowiek z blizną“ (Goniec Warszawski, 12.1):

Niespełna po pół godzinie opuścił hotel wolnym krokiem przeszedł Amagertorr i skręcił po chwili w Bimmelskafet. Był to szczupły, lecz bardzo czysty mężczyzna.

Nic dziwnego. Grubemu trudniej wleźć do wanny.

### TO NIE DLA NAS

Z gazety „La Libre Belgique“ (8.1) o zarządzeniach antyżydowskich premiera rumuńskiego:

*Le gouvernement va supprimer les cabarets juifs dans les campagnes.*

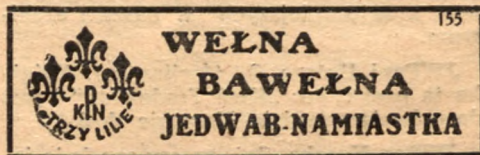
Dziwna reforma! W każdym bądź razie rząd jen. Sławoj - Składkowskiego tego by nie zrobił. (A może autor chciał napisać les cabarets juifs, o karczmach żydowskich?).

### NA POTĘGĘ...

Z krakowskiego „Kurjera Wieczornego“ (13.1.) o potęgę związków państwowych w Ameryce:

W Stanach Zjednoczonych ruch pacyfistyczny reprezentowany jest przez sto przeszło ugrupowań i organizacyj, skupiających ponad 60 milionów członków.

Czyli akurat połowę ludności, wliczając gangsterów, murzynów i czerwonoskórych.



WYDAWCA I REDAKTOR: JULJAN BABIŃSKI

PRENUMERATA: mies. 1 zł. 50 gr., kwart. 4 zł. 20 gr., półrocz. 7 zł. 20 gr. Zagr. mies. 2 zł. 40 gr., kwart. 6 zł. 40 gr., półrocz. 12 zł.

OGŁOSZENIA: za miejsce wysokości 1 mm. przez jedną szpaltę za tekstem 60 gr. w tekście 90 gr. (Wszystkie kolumny są dwuszpaltowe). Na kolumnę pierwszą ogłoszeń nie przyjmuje się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Chmielna 27 m 6. Telefon 664.75. Konto P. K. O. 28.388.

Przyjęcia Adm. godz. 9 — 2 p. p.

Redaktor przyjmuje od 1-ej do 2-ej z wyjątkiem wtorku i soboty.

Zakł. Graf. „DZWIGNIA“, Warszawa, Widok 24, tel. 665-39.